Ner 263. Kraków 16 Listopada — Piątek. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złn. 20	rocznie	złn. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złn. 30	rocznie	złn. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biúra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Z powodu zatrzymania wczorajszego Numeru 262 „Czasu,“ wydajemy dziś numer zwiększony, dla pomieszczenia w nim wczorajszych i dzisiejszych wiadomości.

Redakcya „Czasu.“

Kraków 14 listopada.

Wiadomo, że Anglia używa różnych w Europie przywilejów. Między innemi i tego, że mowy na obiedzie w Guildhall dawanym corocznie przez lorda majora Londynu uchodzą w świecie dyplomatycznym za rodzaj programatu politycznego. Przywileje tém się szczególnie utrzymują, że je uznają ci właśnie, którzy bynajmniéj do tego nie są obowiązani. Nie wchodzimy tutaj w przyczyny, czemu tak się dzieje, ale w dobrowolném uznaniu główna ich siła. Przed tygodniem jeszcze zapowiadały dzienniki angielskie, że dyplomaci zagraniczni obrażeni ostatnią notą lorda Russella nie będą na obiedzie w ratuszu. Byłoto więcéj jak uznanie przywileju, bo użycie obiadu za środek do politycznéj demonstracyi. Utrzymywano znów że lord major Cubitt nie zaprosił tym razem dyplomacyi, i że hr. Persigny otrzymał zaproszenie tylko przez lorda Russella. Prawdy dowiedzieć się trudno, ale dyplomacya europejska na obiedzie 10go b. m. reprezentowaną była tylko przez hr Persignego posła francuskiego, margrabiego Azeglio posła piemonckiego, przez posła perskiego i posła z Honduras. Tak donoszą dzienniki. Co jednak wcale nie przeszkadzało, że lord major wniósł toast na cześć dyplomacyi, jak to od dawna jest zwyczajem.

Czy dla tych czy dla innych powodów, nie dotknięto w toastach sprawy głównéj to jest włoskiéj. Mówiono o utrzymaniu pokoju, cieszono się zwycięstwem w Chinach, podnoszono korzyści traktatu handlowego między Francyą a Anglią zawartego, ale główną myślą było jak się zdaje okazać Europie, że przymierze francusko angielskie nie jest bynajmniéj naruszone. Hr. Persigny w odpowiedzi na toast lorda majora starał się przekonać o istnieniu tego przymierza, jego potrzebie i trwałości, opierając się na tém szczególnie, że interesa Anglii i Francyi nie są nigdzie sobie przeciwne. Lord Palmerston w mowie swojéj przychylał się do zdania dyplomaty francuskiego, nie bez powołania jednak w pomoc swéj zdradliwéj a zręcznej wymowy, i odgłosu dział śrubowych floty angielskiéj, i szczęku broni angielskich ochotników. Przebija w jego przemówieniu przekonanie z doświadczenia czerpane, że różność interesów więcéj niż ich tożsamość pomaga do przymierza między narodami. W rzeczy saméj, narody podobne są w tém do indywiduów; przyjaźń utrzymuje się łatwiéj gdy przyjaciele odmienny mają cel miłości, aniżeli kiedy w jednéj osobie łączą się ich affekta. Przedmiotem wspólnych affektów Anglii i Francyi jest morze Śródziemne, a hr. Cavour reprezentant polityki affektowi temu odpowiedniéj, z wielką zręcznością korzystać umie z wyradzającego się z tego powodu antagonizmu. Przymierze zresztą, jak tego polityka Francyi i Anglii dowodzi, nie przeszkadza bynajmniéj antagonizmowi, pomaga mu nawet częstokroć pokrywając swym płaszczem czyny, które inaczéj nieprzyjaznego nabrałyby znaczenia.

Lord Russell, którego przemowy z wielką oczekiwano ciekawością, oświadczył się za zasadą wolności, i zaręczał o sympatyach Anglii ku wszystkim uciśnionym ludom. Następnie wyrzekł, że zgadza się na to co powiedział hr. Persigny, iż mocarstwa wielkie poniosły ofiary na utrzymanie pokoju, i wyraził przekonanie, że nigdy okoliczności nie sprzyjały bardziéj utrzymaniu pokoju jak dzisiaj. Żałować przychodzi, że przekonania swego nie poparł dowodami i że téj myśli nie rozwinął. Ale zdaje się, że hasłem jest w dyplomacyi zapewniać o utrzymaniu pokoju pośród ciągłych przygotowań do wojny, od których nawet król Saski pomimo widocznéj najlepszéj woli uchronić się nie mógł, jak tego mowa jego przy otwarciu Izb dowodzi. Czy długo jeszcze Europa używać będzie pokoju opartego jedynie na: *Si vis pacem...?*

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 14 listopada.

□ Pokazało się, że uwagi jakie po dziennikach i w publiczności wywołały statuta ogłoszone dawniéj, nie wpłynęły na postanowienie rządu co do dalszego w téj mierze postępowania. Statut dla Tyrolu jest najlepszym tego dowodem. Cała różnica między nim a trzema już znanemi statutami jest ta, że stany szlacheckie i duchowny mają w nim stosunkowo wprawdzie do ludności usprawiedliwioną, ale większą liczbę reprezentantów. Jak się w Tyrolu zapatrywać na to będą, obaczymy. Tymczasem dzienniki prowadzą daléj opozycyę przeciw statutom Styryi, Karyntyi i Salzburga.

Konferencya w Gran, która miała się zebrać 25go b. m. jest jak mówią odroczoną. Żupani komitatów przyjęli teraz niemal wszyscy swe nominacye. Lecz niewiadomo, jak pójdzie organizacya gdyż rozmaite są na nią sposoby zapatrywania się ludności. Partya która chce przedewszystkiem zwołania sejmu, jest liczna. W Peszcie i po miastach panuje ruch polityczny, jakiego od 1848 r. nie widziano. Pod względem administracyjnym i policyjnym, jest stan przechodni w całem znaczeniu tego wyrazu. Dzienniki piszą coraz śmieléj i niezależniéj.

Wczoraj kanclerz bar. Vay i kilku magnatów miało posłuchanie u Cesarza.

Wyjazd N. Pani jest ciągle oznaczany na 17go b. m. Zaczynają mówić wszakże, że może odłożonym będzie. Jeśli podróż ta nastąpi, N. Pani spotka się z królową angielską w jednym z portów W. Brytanii, a daléj zapewne w Lizbonie z królową neapolitańską, wrazie, gdyby król Franciszek II zdecydował się Gaetę opuścić.

Hr. Rechberg widział się w czasie pobytu swego w Stuttgardzie z ministrem spraw zagranicznych tamże bar. Hügel, i miał posłuchanie u króla. Był także u króla Bawarskiego, przejeżdżając przez Monachinm.

Twierdzą, że lord Loftus przeniesionym zostanie do Berlina.

Rząd zamyślał zaciągnąć pożyczkę 60 milionów złr. Powiadają, że zaniechał tego zamiaru, i że wyda na tę summę bilety, gdy się Rada Państwa zbierze. Wydatki na wojsko są znaczne i przechodzą budżet normalny o kilka milionów na miesiąc.

Osoby przybywające z Włoch mówią, że przygotowania do wojny są z obustron wielkie. Neapol ma sam postawić 150,000 wojska. Organizatorem ma być jenerał Fanti. Angielscy bankierowie mieli ofiarować pożyczkę 200 milionów lirów.

Część oficerów papieskich weszła w służbę austryacką. Niektórzy powrócili do Rzymu.

Paryż 10 listopada.

Potwierdza się, że 10 czy 15,000 wojska neapolitańskiego schroniło się na ziemię papiezką. Sądzą, że w Gaecie jest tylko 10,000 wojska. Upadek tej twierdzy jest nieunikniony. Komendant twierdzy wchodzi już w układy z jenerałem Fanti. Wiktor Emanuel wjechał do Neapolu mając obok siebie Garibaldego. Taka jedność króla i jenerała znalazła tu szczere pochwały. Włochy mogą dojść do celu tylko na drodze polityki narodowej, a nie stanowej lub sekciarskiej i znaleść dla siebie rękojmię tylko w sobie samych. Skupienie narodowe jest olbrzymią siłą. Powiedział coś o tem pan Gladstone na meetyngu w Chester, przypominając Anglią z r. 1688. Rothschild opuszcza Neapol i likwiduje swój dom, bo w Neapolu nie ma już dworu. Być może, że który z Rothschildów osiedli się w Turynie lub Medyolanie. Trzeba jednak na to czasu i ustalenia się rzeczy. Garibaldi złożył władzę w ręce króla i udał się do Caprery.

Katolicy boleją nad rozdrażnieniem stosunków między Rzymem a Francyą. Dziennik rzymski uparł się przy wiarogodności depeszy księcia Gramont do konsula w Ankonie, choć tekst jej zmienił. Odpowiedział mu *Constitutionnel*. *Constitutionnel* dowiódł, że rząd fracuzki nie obiecywał i nie mógł obiecywać czynnej pomocy jenerałowi Lamoricière. W toku tej polemiki dostało się trochę jenerałowi Lamoricièrowi. Jenerał ten chciałby zwalić przegraną pod Ankoną na Francyą, kiedy cała wina spada na jego wojsko i na niego samego. Wszyscy dobrze wiedzą, że w bitwie, o której mowa, jenerał Lamoricière miał mało co mniej wojska niż jenerał Cialdini... Polemika bierze zły obrót. *Constitutionnel* wyrzucił biskupom francuzkim, że odprawili modły za jenerała Pimodan, a zapomnieli o modłach za poległych Francuzów w Chinach. Biskup Arras odparł to oskarżenie pozorne, że rząd nie zawezwał biskupów do modłów za poległych w Chinach. Mówią, że arcybiskup paryzki Morlot ma zmieniać tryb postępowania i że ma popierać składki zwane świętopietrze. Jeżeli to jest prawda, arcybiskup postępuje jako katolik a nie jako legitymista. Ojciec święty ograniczył się na dwóch pułkach gwardyi potrzebnej do służby swej osoby, nie marzy już o armii i nowej wojnie, arcybiskup może więc występować w jego obronie. Niemożność utrzymania się Papieża w Rzymie byłaby wielką szkodą dla katolicyzmu. Polityka europejska wymagała jedności Włoch i poświęcenia części państwa kościelnego, ale polityka ta nie wymaga wcale upadku lub osłabienia papieztwa.

Ludwik Veuillot, który żyje cicho z pensyi, którą mu wypłaca *Monde*, ma ogłosić broszurę pod tytułem: „Europa bez Papieża“. Obawa a raczej pogróżka Veuillota zapewne się nie ziści. Francya będzie bronić Rzymu jako posiadłości kościelnej i stolicy papieztwa. Zubożona docześnie stolica apostolska może się stać swobodniejszą w ruchach i duchowo zajaśnieć. *Indépendance* utrzymuje ciągle, że Cesarz radby, aby Papież Rzym opuścił. Choć tę obawę przesądza list, ogłoszony w *Morning Post* a który miał napisać Cesarz do Papieża, nie wierzę w to podanie, bo wiem ile Cesarz baczy na

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Kwestya żywotna — Cisza jesienna — Odczyty w resursie kupieckiéj — Przyjście do rozumu — Obiad — Barbara Radziwiłowna — Instytut muzyczny — Biblioteka Polska — Nowe wydawnictwo i księgarnia Dzwonkowskiego — Mroziński — Koléj żelazna warszawsko - bydgoska — Nowe stowarzyszenie w projekcie — Rozchwiana spółka — Zima.

Wtedy kiedy wypadki we Włoszech tak szybko biegną po sobie, mało przychodzi zatrzymać się nad wypadkami bieżącemi pod inną zupełnie sferą wzrosłemi. Król Wiktor Emanuel, Garigliano, Neapol i Gaeta, oto wyrazy, które brzmią w ustach wszystkich, niedozwalając przystępu innym, chociażby nawet bliżéj obchodzącym, gdyż kwestya włoska przeobraziła się z natury rzeczy w kwestyę świata całego, a zatém w najżywotniejszą ze wszystkich.

I któż dziś np. zastanawiać się zechce, jaki tu lub owdzie zbudowano gmach, albo jakie np. poświęcono młyny na strudze bez wody, kiedy tu inne wznoszą się budowy, mające wywrzeć wpływ na całą ludzkość, i inne grają wiatraki, mielące na proch zbutwiałe ziarna przeszłości, aby nam wydać nowy chleb duchowy, o którego smaku już zapomnieliśmy nawet zupełnie.

Do téj ogólnéj stagnacyi w życiu, niezbyt dawno jeszcze, dosyć nawet jaskrawéj, przyczynia się nie mało i powstrzymanie wszelkich u nas rozrywek, od teatru do balu, i od prostéj muzyki aż do koncertów! Cisza zatém jesienna zaległa mury Warszawy, a wśród téj ciszy rodzą się marzenia, boć człowiek jakoś swobodniéj w spokojności duma. Świat elegancki nie rozwinął dotąd swoich sztandarów uciech i zabawy; a świat nieelegancki tak chętnie naśladujący dane z góry przykłady, w ślad postępuje dziś za nim, ciesząc się w duszy, że choć tym sposobem zdoła położyć chwilowo tamę nadużyciom i zbytkom.

Z zamiłowaniem takiego spokoju obudza się także i zamiłowanie do pracy, a chciwość zdobywania na polu umysłowém wiedzy, najwięcéj odbija się w owych resursowych odczytach, które znowu téj jesieni wznowiono, a które tak w porę przypadły.

Myśl owych odczytów, które roku zeszłego ograniczały się na astronomii, chemii, oraz fizyce i botanice, wyszła od Łubieńskich, a głównie od zmarłego śp. Leona; odczyty się powiodły, a zebrany fundusz po złotemu od każdéj osoby, przeznaczono na cele dobroczynne i przezwano funduszem Łubieńskich.

Ze śmiercią hr. Leona, myśl jego niezgasła, i dziś przez ojca jego hr. Tomasza Łubieńskiego dyrektora resursy kupieckiéj, oraz i całego składu komitetu, na nowo z dnia 10go b. m. wprowadzoną została w życie. Mamy tedy odczyty, wyrzekła sobie Warszawa, i nieszukając już innego zajęcia tłumnie się zbiegła na pierwszy, to jest na wykład profesora Jurkiewicza o geologii, już to odświeżając sobie w pamięci zdobyte na ławkach szkolnych owoce, już obznajmiając się z nowemi zupełnie dla siebie rzeczami, za któremiby próżno uganiała się w książkach. Drugi z kolei odczyt naznaczono na dzień 11 b. m., a ma stanąć w katedrze Dr Szokalski, i wykładać higienę.

Niepodrzędną zatém ale prawdziwie ważną rolę zaczyna odgrywać w Warszawie nauka. Oj dawno już podobno należało się to jéj; lecz mimo chęci nie mogła pierwéj przyjść do rozumu.

A zkąd to jednakże bierze się ów rozum, jeżeli nie z nabytego przez nas doświadczenia, i długiéj a ciężkiéj próby, którą przejść wypadło, i odbyć wytrwale. Jak bądź tak bądź dosyć, że nauka nigdy w las nie idzie, a człowiek im starszy tém i rozumniejszy.

Przy takich zajęciach milszą zapewne jest i zabawa, a do tego niewinna, jak np. zapowiedziany na niedzielę obiad, dla tych właśnie profesorów odczytów, którzy z taką bezinteresownością poświęcili swój czas oraz trudy i pracę, dla szerzenia światła w gronie swoich współziomków. —

Niemniéj obok odczytów, godném jest także uwagi zwiedzanie wystawy krajowéj sztuk pięknych z powodu obrazu Simlera, a o czém już poprzednio wspominaliśmy. Dobrze powiedział kronikarz Tygodnika Illustrowanego, że niepojmuje co się stało z Warszawą, taki tam natłok na téj wystawie, jakby się znajdował obraz jakiego cudzoziemca, a nie własnego rodaka! Czyżby to było zapowiedzią przyszłych powodzeń wystawy, i obudzenie zamiłowania do sztuki, którą już prawie puszczano w niepamięć. W każdym razie nagły ten zwrot do swojszczyzny, musimy położyć na karb zasługi Warszawian, tylko daj Boże, ażeby nie był chwilowym!

Zdaje się, że i konserwatoryum muzyczne rozbudza się z chwilowego uśpienia; już bowiem pisma tutejsze ogłosiły nominacye na nauczycieli, inspektora, i sekretarza téj instytucyi, a gdzie są profesorowie, tam musi być i czynność, a gdzie czynność, tam i instytucya. Tym sposobem położy się tama owym oznakom niechęci, puszczanym kiedy niekiedy przez różne tutejsze organa. —

Oj, bo jakże to trudno dogodzić dziś wszystkim. Mamy tego dowód na owéj Bibliotece Polskiéj, wychodzącéj w Krakowie, a któréj wydawca Turowski, bawi obecnie w Warszawie. Zamiarem jego jak to ogłosiły prospekta, a usprawiedliwiły pierwsze w świat puszczone przedruki; było wydarcie z zapomnienia tych wszystkich utworów, które albo z powodu rzadkości swojéj, albo trudności w nabyciu, nie mogły być przystępnemi dla ogółu. Za pojawieniem się przeto téj myśli a następnie przedruków, wszyscy w ogóle przyklasnęli dziełu, lecz nie zadługo poczęły się szemrania, bo ten pragnął kroniki, ów znów historyi, a ów najmodniejszych romansów, jeżeli już nie Koka, to przynajmniéj Jeża! I o dziwo! Biblioteka Polska, która powinna być w ręku każdego, a z resztą już jeżeli nie w ręku, to chociażby na półce w księgozbiorze jego, znalazła się dzisiaj w tym stanie, że na całe Królestwo i sąsiednie gubernie w Rosyi, liczy jedynie trzystu tylko prenumeratorów. Czyż więc podobna przy takich zasobach poprowadzić wydawnictwo nadal; chyba potrzebaby mieć takiego bezinteresownego wspólnika i nakładcę jakiego właśnie Biblioteka Polska w osobie p. Kirchmajera z Krakowa znalazla, aby podtrzymać wydawnictwo nadal i nieupaść przed materyalném brzemieniem jego. Ale z drugiéj strony zachodzi tu pytanie, czy kraj spokojnie, bez wyrzutów sumienia, może spoglądać na upadek wydawnictwa tego, i nie przybiedz z pomocą, i to jeszcze tak nieznaczącą jakiéj się od niego wymaga, a jaką jest jedynie prenumerata?

Wydawca korzystając z pobytu swego w Warszawie, zbiera literatów, zwołuje sesye areopagu

uczucie Francyi i duchowieństwo. Co Edmund About napisał „o Papieżu w Paryżu“ nie jest niezawodnie odbiciem myśli Cesarza. Napoleon III nie naśladuje ślepo Napoleona Igo i zna historyę.

O zjeździe warszawskim i jego rezultacie mówi dość rozsądnie dzisiejszy *Courrier du Dimanche.* Korespondent jego berliński utrzymuje, że zjazd zgodził się jednomyślnie na politykę, jakiej się trzymać dalej należy względem Polski. Com doniósł o możebnem zajęciu Lombardyi w razie wojny przez wojska francuzkie, uważam za prawdę. Nie mam uroszczenia do autentyczności, używam często wyrazu: nie wiadomo, wierzę zwykle we wszystko i w nic; ale bacząc na zgodność rozlicznych oznak i przygotowań, uważam za prawdę wiadomość o możebnem zajęciu Lombardyi przez Francyą. Wypadki nie zależą wcale od zjazdu warszawskiego, lecz od Anglii. Zabawnem jest, że zejścia z pola Garibaldego domagają się dziś... dzienniki angielskie. Wiadomo już co powiedziano wczoraj w ratuszu londyńskim. Mowy hr. Persignego i Palmerstona, systematycznie pokojowe, były mniej ważne niż lorda Russella. Lord ten oświadczył: „że Izba gminna będzie bronić wolności gdziekolwiek znajduje uciemiężenie i że współczucie jej będzie obrócone ku stronie uciemiężonej.“ Czy te wyrazy były wyrzeczone na seryo? czy sympatya Anglii dla wolności będzie odtąd bezstronną? *Times* i *Morniny Post* sprzeciwiają się przyjazdowi gwardyi narodowej angielskiej do Paryża. Zarzuty ich i obawy są prawdziwie dziecinne.

Tłumaczyłem nie raz naturę stosunków Francyi z Rosyą. Przyjęta polityka przez Napoleona III jest dobrą, choć miesza ona wiela umysłów. Wyszło już wiele broszur za przymierzem francuzko-rosyjskim, a tymczasem do tego przymierza jeszcze daleko, choć Anglia bruzdziła. Znaczna część wyższych sfer rosyjskich pragnie tego przymierza i błaga Cesarza Aleksandra, aby Prusy odstąpił. W tym pragnieniu jest dążenie antypatyi rasowej, ale zarazem wysoka żądza zaboru, nie ukrywana ani przez pana Żerebcowa ani przez księcia Trubeckoj.

Część wyższych sfer rosyjskich chce tego przymierza dla zaboru a nadto dla bezpieczeństwa. Rzecz tę wyjaśniła do reszty broszura wydrukowana w 25 egzemplarzach pod tytułem: „De la politique russe, mémoire pour être mis sous les yeux de S. M. l'Empereur Alexandre II, á l'occasion de l'entrevue de Varsovie.“ Autorowie téj broszury chcą, aby Rosya zajęła całe zachodnie Karpaty i nie widzą żadnéj anomalii w złączeniu się Rosyi z Francyą; w ich oczach objekcya podstawy popularnéj i demokratycznéj Francyi nie jest żadną przeszkodą, bo ta podstawa ma przystawać do geniuszu narodu... rosyjskiego! W ich oczach względy dla Polski nie są także żadną objekcyą. Autorowie broszury są przekonani, że jako słowiańska, Polska może być *assymilowaną* z Rosyą! Nie usprawiedliwiają żądzy rosyjskiéj żadne względy, choćby zasady republikanizmu i demokratyzmu wywierane przez jeden dziennik.. assymilacyjny. Kiedy mówiono nie o assymilacyi lecz o konfederacyi, mówiłem kilka razy, że do konfederacyi potrzeba albo osobnych dynastyj jak w Niemczech, albo osobnych rzeczpospolitych jak w Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych. Jak dotąd Rosya nie jest ani konfederacyą monarszą ani rzecząpospolitą.

Ogłoszono nowy bilans bankowy, pokazujący zmniejszenie gotówki o 25 milionów a powiększenie się wekslów o 53 miliony. Taki wykaz zdaje się okazywać dobrą sytuacyę i wzmożenie się pracy publicznéj, ale są osoby które w nim widzą wpływ kryzys finansowéj w Anglii i początek wywożenia gotówki. Minister finansów nie podniósł dotąd procentu od bonów skarbowych. Gotówki jest ogrom, mimo zakupna za granicą dość znacznéj ilości zboża.

Mamy pogodę i małe przymrozki. Cesarstwo bawią jeszcze w St. Cloud. Hr. Kisielew widział się kilka razy z Cesarzem od powrotu z Warszawy. Dla przyspieszenia postępu Algieryi, Cesarz zadekretował bank kolonialny. Cesarz nie zapomina także o postępie wiosek francuskich. Mówią, że płaca proboszczów ma być podniesioną a natomiast że będą zniesione opłaty od ślubów, pogrzebów itp. Zakładają się po wszystkich wioskach biblioteki i do tego przyczynia się wiele szlachta francuska. Szczęśliwy jest naród, w którym oświata nie wzbudza niczyjéj obawy!

W liście moim zamieszczonym w *Czasie* z d. 6 b. m. znalazłem wyrazy: „P. Nigra nie przyjechał i niema po co przyjechać do Paryża, bo Cesarz nic mu niezawodnie nie zrobi w razie nowéj wojny“. Ja napisałem: „nic mu niezawodnie nie powie co zrobi itd.“

Rzym 6 listopada.

Słychać tutaj wiele od dziś rana o nadzwyczajnej komisyi złożonej z pięciu kardynałów, której Papież miałby nadać rozciągłą nader władzę. Komisya ta w układy bezpośrednio weszłaby interesa Stolicy Swiętej dotyczące. Lecz z kim? z Francyą czy z Piemontem? O układach z tym ostatnim wątpimy, pozostawałaby więc Francya, a rokowania z Rzymem dawałyby do myślenia, że rząd cesarski przyjął program bardziej widokom Ojca Świętego odpowiedni, i że się porozumiał z gabinetem watykańskim względem zasad zgodniejszego działania.

Od pewnego czasu nabierają prawdopodobieństwa wieści rozgłoszone od parę tygodni przez obce dzienniki, jakoby Papież miał kreować po za granicą Włoch kardynała legata obdarzonego pełnomocnictwem, jakie kardynał kamerling *sede vacante* posiada. Takim sposobem Pius IX przestałby być *de facto* Papieżem, a wszystka jego władza ześrodkowaną by była w ręku legata. Tak nadzwyczajnego kroku głowa kościoła chwycić się może, jeśli się uzna pozbawioną zupełnej swobody, potrzebnej do sprawowania swego urzędu.

Jenerał Lamoricière odjechał dziś rano do Francyi, otrzymawszy urlop na dziesięć miesięcy. Ten przeciąg czasu odpowiada terminowi, do jakiego się zobowiązał nie nosić broni przeciwko Piemontczykom.

Papież był onegdaj w kościele św. Karola na *Corso*; zmienił się nadzwyczajnie i zdawał się wielce smutnym. Z Ojcem Świętym w karecie jechali kardynałowie Carafa, arcybiskup Benewentu i Riario-Sforza, arcybiskup neapolitański, obadwaj świeżo tutaj przybyli. Nabożeństwo odprawił kardynał Reisach, który od dni kilku do Rzymu wrócił. Za powrotem papiezkim do Watykanu silne okrzyki słyszeć się dały przed pałacem hr. Goyona i na ulicy *Fontanelle Borghese*. Wołano: „*Viva Pio nono!*“ jak za czasów jego wstąpienia na tron, ale nikt zaprzeczyć nie zdoła, iż rzeczy odtąd wielce się zmieniły.

Z Meksyku przysłano Papieżowi 200,000 *durosów.*

Dziś całe miasto jest zajęte wejściem dwudziestu tysięcy Neapolitańczyków na terytoryum papiezkie od strony Terraciny. Ma to być korpus, którego król Franciszek II oblężony teraz w Gaecie i znajdujący się *in extremis* swego oporu i panowania, nie miał gdzie pomieścić. Wojsko to weszło bez wszelkich form dyplomatycznych i bez uwiadomienia sekretarza stanu. Z tego więc powodu Ojciec Święty wczoraj wieczór w przytomności ciała dyplomatycznego zaprotestował przeciwko temu uważając to za pogwałcenie neutralności ziemi kościelnej. Hr. Goyon wysłał znaczne siły, które mają rozbroić neapolitański korpus.

Franciszek II ściśniony zewsząd, nie długo się utrzymać zdoła, i zapewne za dni parę usłyszymy o kapitulacyi Gaety, niebawem po kapitulacyi Kapui, którą jenerał Della Rocca przymusił do poddania się. Cała załoga tego miasta wysłaną została do Genui i tam wcieloną w piemonckie szeregi, co się zapewne i z gaetańską stanie, ile że Wiktor Emanuel potrzebuje jak najliczniejszego wojska do ukończenia dzieła jedności Włoch. Włosi w tej okoliczności mało mają nadziei w pomocy francuzkiej i powtarzają z Karolem Albertem: *l'Italia farà da se.*

Monsignor Sacconi nuncyusz w Paryżu nie wróci już do Francyi; delegat z Pesaro monsignor Bella wzięty w niewolę razem z pułkownikiem Zappim, dziś jenerałem, bawi dotąd w Monachium.

W Medyolanie odbył się wielki kongres demokratyczny rzemieślników i przedstawicieli klas roboczych we Włoszech: uchwalono jednomyślnie, iż przyszłoroczny kongres ma się odbyć na Kapitolu.

Marszałkowie Pelissier i Mac-Mahon Papieżowi sprzyjający, są w nieustannem listowaniu z tutejszym dworem; Pelissier pisuje do kardynałów i odbiera zwierzenia rzymskiej prelatury. Jest on tu uważanym, słusznie czy niesłusznie, nie wiem, za jednego z najgorliwszych stronników Piusa IX i za najdzielniejszą podporę stronnictwa zwanego ultramontańskiem.

Wczoraj wieczór przybył do Rzymu minister sprawiedliwości Franciszka II uciekający z Gaety.

Wiktor Emanuel nie wjedzie do Neapolu przed zdobyciem tej twierdzy, spotkanie jego z Garibaldim już nastąpiło. Dyktator zaledwie króla ujrzał zawołał: *Salute al Re d'Italia!* Na co Wiktor Emanuel odpowiedział wołając: *Salute al migliore de miei amici!*

Cudzoziemcy zaczynają przybywać do Rzymu, gdzie załoga francuzka najzupełniejszą spokojność zapewnia. Czekamy tutaj kilku polskich rodzin.

Jeńcy papiezcy takoż wracać zaczynają. Hrabia Cavour sześciu ich uwolnił w skutek poselstwa pana de Corcelles. Reszta odesłana została do Finestrelli twierdzy piemonckiej i wcieloną będzie do szeregów piemonckich.

Bawi tutaj słynny maestro Pacini, który napisał dla teatru tutejszego nową operę „Giovanni di Nisida“. Utwor ten przyjęty był w tych dniach z niewymownym zapałem przez rzymską publiczność. Jakoż w rzeczy samej są w nim prześliczne ustępy.

Kraków 15 listopada. W miejsce częścią zwiniętych, częścią zwinąć się mających władz budowniczych ustanowiono następujące stałe urzędy budownicze w Galicyi, które jako techniczne organa przydzielone być mają do rządu namiestniczego i władz obwodowych:

1 nadradzca budowniczy, 6ta klasa dyet, 2,500 złr. rocznie; 2 radzców bud., 7 klasa, 1,800 złr.; 15 nadinżynierów, 6ta klasa, z tych 7 z płacą 1,500 złr., a 8 z płacą 1,300 złr. i prawem posunięcia się na wyższą płacę; 37 inżynierów, 9 klasa, z tych 19 płatnych po 1,100 zlr., 18 po 1,000 złr. i z prawem awansu; 42 adjunktów, 10 klasa, z tych 21 po 800 złr. a 21 po 700 złr. i z prawem awansu; 21 praktykantów budownictwa, 12 klasa, z płacą po 400 złr. Przy prezydyum rządu namiestniczego urzędować będą z pomienionej liczby urzędników: 1 radzca, 1 nadinżynier, 3 inżynierów, 4 adjunktów i 2 praktykantów, celem załatwiania służby techniczno-ekonomicznej, rezta zaś urzędników do służby naukowo-technicznej i wykonawczej przeznaczoną jest tak przy namiestnictwie jakoteż przy władzach obwodowych.

Wiedeń 13 listopada. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza patent cesarski obwieszczający statut reprezentacyi Tyrolu. Akt ten nosi tak jak i inne statuta poprzednio wydane, datę 20 października. Na wstępie mówi, że JCMość uznając wierne i silne wsparcie, jakie poprzednicy Jego znajdowali przez lat blisko 500 u stanów tyrolskich w każdym czasie, osobliwie zaś w zdarzeniach najcięższych i najdotkliwszych, tudzież przez wzgląd na gorliwość Stanów o dobro kraju i popieranie jego interesów, wydaje postanowienia o reprezentacyi tego kraju przywróconej patentem z d. 24 marca 1816, uwzględniając wszelako zmienione okoliczności.

Ważniejsze paragrafy tego statutu, o ile zwłaszcza takowe odstępują od statutu wydanego dla Styryi (p. *Czas* Nr 246 i 247), podajemy tu w skróceniu jak następuje:

Uksiążęcone hrabstwo Tyrolskie tworzy w związku państwa austryackiego nierozdzielną całość w granicach swoich teraźniejszych. (Obecnie kraj przedarletański należy administracyjnie do Tyrolu i tworzy obwód Bregencki, lecz nie liczy się w tym statucie do Tyrolu). Sejm składa się z 4ch stanów, jakoto: prałaci, szlachta, mieszczanie i chłopi; każdy z nich reprezentowany będzie przez 14 deputowanych, razem przeto 56 deputowanych. Z prałatów zasiadać będą biskupi, opaci, proboszcze miast znaczniejszych i delegowani z kapituł. Ze szlachty przypada 8 deputowanych na Tyrol niemiecki, 6 na włoski (Trydent i Roveredo); z miast wybierają rady gminne 4ch deputowanych, izby handlowe 3ch, a miasteczka 7. Te ostatnie wybory odbywają się przez wysyłanych z rad gminnych wyborców, po trzech z każdej gminy. Wsie wybierają oddzielnie 14tu deputowanych przez swoich wójtów i wyborców, po jednym z każdej wsi w tym celu delegowanym.

O atrybucyach sejmu mówi § 15 patentu: „Pozwalamy sejmowi we wszystkich przedmiotach dotyczących pomyślności i potrzeb krajowych z zaufaniem do Nas się udawać, przedstawiać nam życzenia kraju jak mu takowe są znane sumiennie, i wnioski swoje zanosić przed Nas bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem władz Naszych.“ Następnie § 16 mówi, że sejmowi służy prawo i moc: zanoszenia wniosków do JCMości o ogólnych prawnych przepisach i rozporządzeniach w ich odniesieniu się do Tyrolu; współudziału w prawodawstwie wyłącznie krajowem; naradzania się nad szczególnemi sprawami kraju i wydawania uchwał nad takowemi. Sprawy te są: Zakłady krajowe mające pożytek wspólny, środki podźwignienia rolnictwa, kredytu realnego, handlu, przemysłu i obrotu; zebranie funduszów na potrzeby krajowe i kontrola nad takowemi; nadzór nad sprawami gminnemi w duchu ustawy gminnej, uporządkowanie i ewidencya podatku ziemnego; ściąganie podatków skarbowych; ułatwienia w pełnieniu obowiązków zaopatrywania wojska, kwaterunku i podwód; zawiadywanie funduszami ziemstwa i mianowanie urzędników tegóż ziemstwa.

Stósunek reprezentacyi do instytucyi obrony krajowéj i zgromadzeń strzeleckich, tudzież zapasów broni dla strzelców, osobnem prawem będzie ogłoszony. Ze skarbu państwa przeznaczonych jest rocznie 70,000 złr. na potrzeby stanowe.

Inne przepisy patentu cesarskiego, tudzież statutu i regulaminu obrad, nie różnią się co do zasady od przepisów wydanych dla Styryi, Karyntyi itd.

— *Gazeta wiedeńska* w części swojéj nieurzędowéj ogłasza następnie zniesienie dotychczasowych ostrzeżeń udzielonych redakcyom dzienników:

„J. C. K. Ap. Mość ze względu na najwyższe swoje postanowienia obwieszczone w d. 20 października, raczył najłaskawiéj upoważnić Ministra Po-

---

zasięga ich rady, i na wszystkie rzuca się sposoby, by podtrzymać przedsięwzięte dzieło; pisma czasowe zaczynają się ruszać i podnosić tę kwestyę, której oddawna powinny były otworzyć swe kolumny, ale czy rezultat osiągnięty zostanie i czy wyda korzystne owoce, trudno jeszcze powiedzieć, zwłaszcza jeżeli oprócz tych zabiegów, wydawca nie uderzy w najgłówniejszą sprężynę, jaką są u nas pp. księgarze trzymający w swych rękach losy wszelkich wydawnictw. A trudna to zaprawdę strona, bo jeżeli nie dosłyszy odbrzęku gotówki stanowiącej w tem poparciu ich zyski, nie tak ona łatwo da się przekabacić i miasto monety na samej zasłudze poprzestać. Nie mówimy tu bynajmniej o wszystkich i owszem nawet, jak w każdym zawodzie, tak i tu podobnież są ludzie światli i bezinteresowni, dbający więcej o współczucie ogółu jak wygórowane zyski; ale zawsze dla przedsiębiorstwa takiego, szkoda, że nie wszyscy mogą się pochlubić temi zaletami.

Cokolwiek bądź, losy Biblioteki polskiej, nie są jeszcze tak dalece zachwiane, aby jéj można zupełny przepowiadać upadek, ale ponieważ właśnie czas po tem, przeto poruszamy z całą siłą tę kwestyę, aby nią trafić do czytającego ogółu, i w porę złemu zapobiedz. Może też głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, a jeżeli choć kilkuset nowych prenumeratorów nakłoni nam ucha, już i tak dumni z tego poparcia będziemy.—

Za to nawzajem nowa księgarnia Dzwonkowskiego i spółki w Warszawie, wcale nie próżnuje i coraz z czemciś nowszem wystąpi. Za galeryami Królów polskich, Arcybiskupów i ostatnią Hetmanów, mają pójść z kolei wizerunki i życiorysy znakomitości tegoczesnych, na co już ogłoszoną została prenumerata, to jest złp. 20 za 20 zeszytów, ale tylko dla płacących z góry. Nowe te wizerunki mają objąć wszystkie tegoczesne znakomitości, ale tylko obce; rodacy bowiem nasi nie znajdą pomieszczenia w tem dziele, a to głównie z tego powodu, że księgarnia ta na wzór Album królów polskich, Arcybiskupów, oraz i Hetmanów, zamierza wydać później oddzielne Album samych krajowych znamienitości. Obecne wydanie, o którem mówiemy rozpocznie życiorys i wizerunek Napoleona III Cesarza Francuzów, któremu przed wszystkiemi innemi słusznie należy się pierwszeństwo. Wielki Cesarz, wielki polityk, a nawet i wojownik, sprawiedliwie rozpocznie szereg tych ludzi, którzy genialnością swoją cały świat zdumieli. Księgarnia Dzwonkowskiego ma wyborne pomysły, na których jak się zdaje powinna wybornie wychodzić, gdyż rzeczywiście zasługuje na to.

Co jest u nas szczególnem to, że sprawozdawcy żalą się na brak wydawnictw, a tymczasem, tym wszystkim które już istnieją, nie mogą podołać. Gdybyśmy tylko poparli to wszystko, czem nas obecnie zasilają prasy i gdybyśmy to wszystko zużytkowali na korzyść naszą, cóż za ogromny znaleślibyśmy posiłek duchowy i na jakże długo mógłby wystarczyć! niech tylko ogół na owe wszystkie zabiegi wydawców odpowie, to ani czytelnicy niebędą mieli powodu do uskarżania się na brak wychodzących utworów, ani wydawcy nie będą zmuszeni w dalszych chęciach ustawać, a czasami nawet zarzucać zupełnie porozpoczynane przez nich przedsiębiorstwa.—

B. Wolff w Petersburgu, rozpoczął znowu szereg swoich wydawnictw jak obrazy natury Aleksandra Humboldta, Pamiętniki Paska itp. Gustaw Sennewald w Warszawie, kończy Historyę literatury polskiej w zarysach, cztery tomy przez Kaz. Wł. Wojcickiego; dosyć że gdzie się zwrócić wszędzie coś dla nas powstaje nowego i nie tyle już może chodzi tu o dzieła jak o czytających.—

Wizerunek Józefa Mrozińskiego, owego badacza języka polskiego, jest może jednym z najlepszych jakie się dotąd ukazały w „Tygodniku Illustrowanym,“ a którym tenże Tygodnik rozpoczął ostatni swój zeszyt. Początek powieści Jeża, o Hrabiance, danej w przedostatnim numerze ‚Tygodnika, nie bardzo przypadł czytelnikom do smaku, ze względu na dosyć jowialny sposób kreślenia niektórych obrazów przez autora, nieodpowiednich zupełnie takiemu czasopismowi, jakiem jest Tygodnik. Podobno druga część tej powieści ma być traktowaną w innym to jest poważniejszym sposobie. W tym samym to jest ostatnim numerze dał nam tenże Tygodnik mappę drogi żelaznej Warszawsko-bydgoskiej, której zadaniem jest utworzenie bezpośredniej komunikacyi, pomiędzy koleją Warszawsko wiedeńską, a siecią kolei Prus wschodnich. Za pośrednictwem przeto téj kolei, Warszawa znajdzie się od Bydgoszczy o mil 39; Berlina 87, Gdańska 60, Szczecina 79; a Hamburga 125; gdy tymczasem cała nowa przybudowana kolej żelazna, w królestwie wyniesie tylko mil 19. Rozumie się że przez takie bezpośrednie zetknięcie i zbliżenie z tylu miastami, podniesie się nie mało i handel w Królestwie skracając o jakie mil 30 odległość Warszawy od Berlina, oraz zbliżając ją z innemi miastami północnych Niemiec, a wreszcie z Belgią, Holandyą, Francyą i Anglią.—

W tym ogólnym ruchu przedsiębiorstw, słychać także o jednym jeszcze, to jest o zawiązaniu pomiędzy urzędnikami Królestwa Polskiego oszczędności i wzajemnego wsparcia. Towarzystwo to ma wspólną podobno posiadać kasę, która nawet w razie potrzeby, mogłaby i pożyczki udzielać. W miarę zaś zwiększania się sumy składkowej, towarzystwo ma rozwijać i obręb działalności swoich; ale wszystko to dotąd jeszcze w projekcie, zatem i sprawozdanie o tem należy odłożyć na później.—

Rzecz godna uwagi iż odbyte w tych czasach w królestwie zjazdy obywatelskie jak np. w Staszowie, Kielcach i Jędrzejowie, co do założenia spółek na wzór Domu rolników płockich, spełzły na niczem i rozchwiały się zupełnie. W dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy wszystko opiera się na wzajemnej pomocy, kiedy przykład rolników płockich znalazł tylu naśladowców chętnych; nie pojmujemy zaprawdę téj obojętności w obywatelstwie Staszowskim, Kieleckim i Jędrzejowskim. Albo to jakieś nieporozumienie, albo intryga, dla tego nietracimy wcale jeszcze nadziei, że myśl tak świetna prędzej czy później, znajdzie silne poparcie w jakiej wyjątkowej intelligencyi, która ją w brew uporowi z dzielnością przeprowadzić zdoła.—

Cóż wam jeszcze tu dodać na zakończenie sprawozdania mego; chyba że śnieg oddawna pobielił nam dachy i zaułki miasta, bo po ulicach z powodu ciągłej komunikacyi, uległ zabrudzeniu, jak wszystko, co się zbytecznie zużywa; że przymrozki chwyciły i zarzuciły nas lisiurami i niedźwiedziami i że niektórzy z amatorów suwania, zamyślają wskrzesić towarzystwo łyżwiarzy, na wzór zim poprzednich, ażeby dopóty używać rozkoszy, dopóki znowu wiosenne słońce nie zawita do nas i nie rozpuści owej skorupy, którą niezadługo pokryją się grzbiety wód naszych.

⊙

licyi, do odpuszczenia piśmiennych ostrzeżeń ciężących na pismach peryodycznych z następstwami § 22go prawa drukowego. Na podstawie tego najwyższego umocowania JE. Minister Policyi oświadcza, że w drodze pobłażania *(Nachsicht)* zniesione zostają wszystkie piśmienne ostrzeżenia będące jeszcze dotychczas w mocy, wraz z ich prawnemi następstwami, w myśl § 22go prawa drukowego.“

— Dziś ogłoszoną została stanowcza nominacya hr. Degenfelda, tymczasowo mianowanego ministrem wojny. J. C. Mość wydał w tym przedmiocie następujący list odręczny:

„Kochany fmpor. Hrabio Degenfeld! Mianuję Cię stanowczo Moim Ministrem wojny i jenerałem broni, z zastrzeżeniem rangi tych, którzy Cię poprzedzają.— Wiedeń 10 listopada 1860.

(podp.) *Franciszek Józef* w. r.“

— N. Pan pozwolił przyjąć i nosić radzcy dworu Karolowi Seifert, dyrektorowi Rady funduszów cesarskich, nadany mu przez Cesarza Rosyjskiego order św. Stanisława 2éj klasy, a oficyałowi tejże kasy Jahnel takiż order 3éj klasy. Następnie zamianował radzcę dworu Franciszka Riedl de Riedenau wiceprezesem namiestnictwa Niższéj Austryi.

— N. Pan zamianował Jerzego Wineken wicekonsula w Petersburgu i zawiadowcę tamecznego jlnego konsulatu austryackiego, bezpłatnym jlnym konsulem tamże.

— Zawezwani przez p. Ministra Stanu hr. Gołuchowskiego jako reprezentanci uniwersytetu Jagiellońskiego: Rektor Dr. Bartynowski, prezes Towarzystwa naukowego prof. Dr. Majer, dziekan Dr. Dietl, profesor Dr. Fierich, bibliotekarz Dr. Stroński i sekretarz uniwersytetu Dr. Weigel, mieli w niedzielę w południe posłuchanie u p. Ministra Stanu, a w poniedziałek w południe rozpoczęli na rady swoje. Tak donosi *O. D. Post.*

— Bar. Hübner przybył z Paryża do Wiednia wczoraj wieczór.

— Arcybiskup Jagierski (z Erlau) ks. Bela Bartakowicz wydał list pasterski odnoszący się do dyplomu cesarskiego i reskryptów z d. 20 z. m., w którym wzywa księży, mianowicie proboszczów, aby tłumaczyli ludowi znaczenie tych dokumentów, tudzież aby utwierdzili lud w przekonaniu, że tu nie idzie o przywrócenie pańszczyzny, dziesięcin, itd.

— *Vaterland* donosi z Dalmacyi, że w Czarnogórze wielkie odbywają się uzbrojenia, które, jak mniema rzeczony dziennik, zostają w związku bezpośrednim z projektami rewolucyjnemi w Medyolanie i Neapolu, W Wybrzeżu utrzymuje się wieść o bliskiem wylądowaniu wojsk wymarzonych, któremi ma dowodzić Türr. Utrzymują nawet, że takie wylądowanie już się odbyło; wykazało się jednak, że odległy huk dział, o którym myślano że był wymierzonym przeciwko pobliskiej wyspie mieszczącej więźniów kryminalnych, dał do tego niewinny powód. Tymczasem huk ten pochodził ze statków wojennych austryackich czy też angielskich stojących na morzu adryatyckiem. Według tego samego dziennika, z Dubrownika i innych miejsc idzie dużo pieniędzy do Czarnogóry. *Vaterland* mówi nadto o knowaniach w Dalmacyi a osobliwie w prowincyach tureckich, na których powodzenie bardzo liczą w Paryżu. Francya zdaje się być pewną Czarnogóry i uważać ją za podstawę przyszłych swych działań w dwóch kierunkach, z których jeden zmierza do wywołania ruchów w prowincyach tureckich, drugi zaś w inną stronę jest skierowany.

— Depesza telegraficzna z Tryestu z dnia dzisiejszego donosi: Podpułkownik Buschek usunięty został z posady swojéj jako dowódca batalionu milicyi terytoryalnej, a na jego miejsce zamianowany Juliusz Mauroner.

Taż depesza donosi, że wszystkie przywileje służące dawniej Lloydowi austryackiemu w portach Marchii rzymskich, potwierdzone obecnie zostały.

— *Oestr. Ztg* donosi, że podróż N. Pani do Madery miała wprawdzie nastąpić 17go, lecz termin ten nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, gdyż niewybrano dotąd parowca, na którym N. Pani ma odbywać podróż. Jacht „Albert and Victoria“ ofiarowany w tym celu przez królową angielską, okazał się być za szczupły do tej podróży, a królowa nakazała przeto księciu Leiningen (bratu swemu przyrodniemu), aby wybrał jeden z parowców marynarki angielskiej dla Cesarzowej i aby objął dowództwo małej eskadry, która towarzyszyć będzie Cesarzowej do Madery. Orszak N. Pani składać się ma z 40 osób. Ponieważ ochmistrzyni dworu hrabina Esterhazy nie pojedzie, przeto owdowiała księżna Windischgrätz, tudzież kilka dam dworskich i w. mistrz dworu fmp. hr. Nobili towarzyszyć będą N. Pani przez ciąg jéj pobytu na wyspie. Dzienniki bawarskie piszą, że książe Karol Teodor brat Cesarzowej pojedzie również.

— Dziś wieczór spodziewają się przybycia do Wiednia Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana wraz z małżonką swoją. Arcyks. Wilhelm wyjeżdża do Werony.

Wiedeń 14 listopada. Ogłoszone wczoraj zniesienie wszystkich ostrzeżeń udzielonych dziennikom, daje im dziś powód i sposobność do podjęcia na nowo kwestyi wolności druku i rewizyi prawa drukowego wraz z jego objaśnieniami, dopełnieniami i licznemi przepisami instrukcyjnemi. Osobliwie *O.-D. Post* głębiej się zapuszcza w naturę prawa drukowego, a ta właśnie okoliczność, iż amnestya dziennikom dana wiąże się z postanowieniami cesarskiemi z d. 20 października, każe przewidywać zmianę przepisów ustawy drukowej. Austrya przestała być państwem absolutnem, jakiejkolwiek formy są reprezentacye jej krajów, a w państwie tylko absolutnem z góry wszelka krytyka jest wykluczoną. Ponieważ niema organów konstytucyjnych, którym służy prawo być innego zdania aniżeli rząd, przeto niema ani opozycyi ani nawet dyskusyi. Ustawy wychodzą gotowe z głowy Minerwy, a Minerwa ta musi być czczoną jako bogini mądrości; znaczącym atrybutem jej władzy dyktatorskiej jest hełm na głowie. Dyktatura ministeryalna nie potrzebuje prasy, gdyż dyskusya nie jest możebną tam, gdzie po jednej stronie stoi rozkaz, po drugiej posłuszeństwo. Za ministerstwa Bacha zaszły rzeczy tak daleko, że żadna ustawa nie mogła być rozbieraną, a nawet półurzędownie oświadczono, że prawa i rozporządzenia będące w toku wyrobienia, już dlatego samego nie mogą być rozbierane po dziennikach, iż mogły tylko na drodze naruszenia tajemnicy urzędowej dojść do wiadomości. Jeżeli sofizmat ten tamował dyskusyę zanim ustawa wyszła, to po jej wydaniu mniej jeszcze można było myśleć o dyskusyi, gdyż krytyka poczytywaną była za brak uszanowania dla praw obowiązujących. Dopiero Rada państwa mogła pierwsza głos zabierać w sprawach publicznych, i tej swobodzie zawdzięcza ona ważność i popularność swoją. Lecz z wydaniem postanowień z 20go z. m. musi i pod względem prasy zajść zmiana. *O.-D. Post* nie jest zadowoloną ze statutów dotąd wydanych, lecz mimo tego dzień 20 października obwieścił nowy system rządowy, przyznał w zasadzie reprezentacyi udział w stanowieniu praw, a zatem w ich rozbiorze, cenzurze, krytyce. Dyskusya przeto stała się konieczną, a opozycya przestała być przestępstwem. Wolne słowo jest podstawą reprezentacyi, ogniskiem wszystkich innych atrybucyj ciał reprezentacyjnych. Stosunek prasy do reprezentacyi musi być określony nowem prawem drukowem, gdy dawne prawo w innych warunkach nadane, ówczesnemu tylko odpowiadało systemowi rządowemu i z nowym w sprzeczności zostaje. Dlatego rewizya prawa drukowego staje się niezbędną.

— Dzienniki wymieniają kilkunastu żupanów, którzyzłożyli urząd na jaki byli zamianowani. Powody tego są różne: u jednych barwa polityczna, u drugich zamiar zasiadania na sejmie, u innych prywatne stosunki. W każdym razie, nie zapewniono się poprzednio względem przyjęcia ofiarowanych urzędów. Najważniejsze posady żupana i podżupana w komitacie peszteńskim otrzymali hr. Stefan Karolyi i Paweł Nyary, obaj skompromitowani w rewolucyi. Hr. Karolyi utrzymywał na własny koszt pułk, przesiedział dość długo w więzieniu i uwolniony został zapłaciwszy 300,000 złr. kary pieniężnej. Później obrany był prezesem towarzystwa rolniczego w Peszcie. Pan Nyary wielce jest w całym kraju poważany. W r. 1848 podczas konwentu w Debreczynie był on naczelnikiem mniejszości, która zaprotestowała przeciw ogłoszeniu niepodległości w dniu 14 kwietnia. Przesiedział on sześć lat twierdzy. Inni również nowi żupani należeli do powstania w r. 1848, jakoto żupan trenczyński Madoczanyi, który o mało nie przypłacił życiem udziału swego, lecz nie uszedł kilkuletniego więzienia. Wielkie także wrażenie zrobiło, że zamianowany żupanem lipczewskim St. Ivanyi, znalazł taką u chłopów słowackich tego komitatu sympatyę, że go ponieśli na rękach do domu komitatowego w Mikołajewie (St. Miklosz) i około 6,000 włościan znajdowało się w tym orszaku. A przecież w r. 1848 w tym komitacie najwięcej stronników liczył znany Hodża, przywódzca słowacki, który stawiał opór ówczesnemu rządowi węgierskiemu. Na południu, to jest w Serbii i Banacie zaczynają się agitacye, jedne za przyłączeniem do Węgier, drugie przeciw takowemu. W miarę tego, jak który korespondent jest stronnikiem lub przeciwnikiem przyłączenia, przedstawia stan rzeczy w tej lub owej postaci. Arcybiskup Kaloczy, Kunszt, wstrzymał się nawet od listu pasterskiego, lubo takowy inni biskupi węgierscy wydali z powodu patentu z dnia 20 z. m., a to dla tego, że część jego dyecezyi leży w Serbii; nie mógł on zaś nie dotknąć sprawy zjednoczenia. Niektóre dzienniki zarzucają urzędnikom i stronnikom dawnego systemu niechęć przeciw nowemu porządkowi rzeczy. I tak *Magyar Saito* utrzymuje, że oddaleni urzędnicy podburzali lud w podkarpackich komitatach. *Pesti Naplo* nie tak jawnie to mówi, ale tylko wspomina o zwolennikach dawnego systemu. W Chorwacyi, jak zapewnia *Vaterland*, zaczyna pracować stronnictwo połączenia się z Węgrami.— Wszystkie sądy w Peszcie przyjęły język madziarski za urzędowy; rozporządzenie zaś, aby sąd kasacyjny w swoich korespondencyach z sądem apelacyjnym używał języka niemieckiego, cofniętem zostało.

— Czynności nadwornéj kancelaryi węgierskiéj— pisze *Pester Lloyd* — podzielone są na sześć departamentów, na czele których stoją radzcy dworu. Zsedenyi ma referat spraw sejmowych, prawa publicznego i spraw protestanckich, który posiadał i dawniéj przed r. 1848. Radzca Biskup Korizmicz powierzone ma sobie sprawy kościoła katolickiego, szkół katolickich, zakładów publicznych i zapisów, instytucyj dobroczynnych i banków miłosierdzia. Rohonczy jest referentem we wszystkich sprawach, które się odnoszą do administracyi po komitatach, do stosunków urbaryalnych, publicznego bezpieczeństwa i handlu. Radzca Priviczer ma sprawy lekarskie, sieroce, poczty i drogi, pasporta, regulacyę rzek, sprawy religijne dyzunitów i żydów. Radzca Beke jest dyrektorem kancelaryi, a zarazem należą do niego podania o łaski, sprawy tyczące się studyów, dzienniki, muzeum narodowe, akademia węgierska. Radzca Balogh ma referat spraw miejskich, wojskowych i przemysłu, tudzież kasy oszczędności, więzienia, a dopóki nie będzie zamianowany *judex curiae*, również do niego należą sprawy sądownictwa.

Tenże dziennik donosi z pewnego jak mówi źródła z Wiednia, że po odbytej naradzie ministeryalnej, spodziewać się można niebawem amnestyi dla wszystkich przestępstw politycznych. Bliższe szczegóły nie są jeszcze korespondentowi tego dziennika wiadomemi, wszelako mniema on, że rozciągać się będzie amnestya także do skazanych za obrazę majestatu, tudzież do tych, którzy za tę zbrodnię zostają pod śledztwem, a których liczba ma być nader wielka. Ażeby w tej mierze w całej monarchii podług jednych i tych samych postępować zasad, ministerium sprawiedliwości ma się porozumieć z nadworną kancelaryą węgierską.

— Zapowiedziany do Ostrzyhomia zjazd na konferencye prymasowskie idzie jakoś w odwłokę. W Wiedniu zaległy spisy osób projektowanych na członków tej konferencyi. Dzienniki poruszają teraz kwestyę jawności na tych konferencyach, a to nie przez stenograficzne tylko spisywanie mów, lecz przez wolny wstęp na salę obrad dla wszystkich. Tym sposobem konferencye te stałyby się poniekąd rodzajem przedparlamentu, lubo nie wyszłego z wyborów, lecz niemniej ważne traktującego sprawy, bo organizacyę sejmów.

— *Pesti Naplo* otrzymał list z Wiednia nietyle ważny swoją treścią, ile tem, że ma cechę jakoby urzędową, albowiem redaktor tego dziennika bar. Kemeny poprzedza list ten oznajmieniem, że takowy pochodzi od osoby zajmującej obecnie bardzo wysokie stanowisko w rządzie węgierskim, a zatem słowa listu mają niejako urzędowe znaczenie. W oświadczeniu list ten poprzedzającem jest zapowiedziane odroczenie konferencyi w Ostrzyhomiu, która się nie zbierze jak mniemano na dzień 25 listopada, jakoteż, że rząd bynajmniej jeszcze nie zdecydował się na bezwarunkowe przyjęcie ustawy wyborczej z r. 1847/8. Odroczenie konferencyi spowodowanem podobno zostało tem, że osoby do niej przez rząd powoływane wzbraniają się przyjąć na siebie tego obowiązku. Autorem listu ma być p. Szögyenyi wicekanclerz węgierski.

— N. Pan pozwolił radzcy rządowemu bar. Genotte-Merkenfeld, sekretarzowi gabinetowemu, przyjąć nadany mu przez Cesarza rosyjskiego order ś. Stanisława 2ej klasy.

— N. Pan zamianował Franciszka Zigrovića, radzcę ministeryalnego, członka i referenta przy najwyższym sądzie urbaryalnym, radzcą ministeryalnym w ministeryum stanu.

— Do *Pester Lloyd* donoszą z Wiednia, że jest nadzieja amnestyi za wszystkie przestępstwa polityczne i że była już o tem mowa na radzie ministrów.

Królestwo Polskie.

Dziennik belgijski *Indépendance Belge* stał się od pewnego czasu organem rosyjskim, a wspólubiegając się pod tym względem z swoim towarzyszem *Nordem*, poszedł dalej, i pod względem głoszenia pochlebstw dla Rosyi a fałszów o Polsce prześcignął go nawet. Bo gdy *Nord*, wiedząc, że jest rozpowszechniony w prowincyach rosyjskich i polskich w których znają stosunki miejscowe, musi być oględniejszy w ogłaszaniu fałszów o tych stosunkach i nie zamieszczać zmyśleń sprzecznych zupełnie z faktami znanemi powszechnie w Rosyi i Polsce, — *Indépendance*, a raczej jej korespondent z Petersburga, pisząc wyłącznie dla Europy, gdzie stosunki polskie i rosyjskie są mało znane i najjawniejsze fakta niewiadomemi, niepotrzebuje nakładać sobie tego wędzidła i śmiało głosi największe fałsze wbrew powszechnie znanym tak u nas jak i w Rosyi wypadkom i czynom, fałsze, które oburzenie w Polsce, a śmiech w Rosyi wzbudzają.

I tak w numerze *Indépendance Belge* z 7go listopada znajdujemy list z Petersburga z 30go października, w którym czytamy następujący ustęp:

„Co się tycżé tej ostatniej (Polski), opinia tu jest „taka, iż nawet w tych dniach obiegała pogłoska, „że Cesarz postanowił dać jej konstytucyę. Do tej „pogłoski mogło dać powód co następuje:

„Jest na seryo kwestya o projekcie względem „stanowczego usamowolnienia włościan w tym „kraju (w Polsce), to jest uregulowania ich pozy„cyi i praw, będących, jak się zdaje, niepewnemi „i wahającemi się. Włościanie byli tam usamo„wolnieni, jak wiecie, przez Napoleona I, a to od„powiednio zasadzie, iż Francya nie może przy„puścić niewoli. Lecz rzekłszy prawdę, było to tylko „nasienie, ale rozwinięcie jego wstrzymanem zostało „z początku przez tysiączne zawikłania. Interes pa„nów czyli właścicieli ziemskich z jednéj strony, a „z drugiéj szorstka administracya za ostatniego „panowania rosyjskiego, uczyniły to usamowolnie„nie złudzeniem. Włościanie byli w zasadzie wol„nymi, lecz gdy nic nie było ustalone w urzą„dzeniach tyczących się tychże, faktycznie pozo„stali pod władzą swoich dawnych panów prócz „kilku rzadkich wyjątków. Przed dwoma przeszło „latami Cesarz Aleksander objawił, jako król Pol„ski, stałą swą wolę polepszenia także losu wło„ścian w tem Królestwie (!) Na jego rozkaz utwo„rzoną została komisya ad hoc, złożona wyłącznie „z właścicieli ziemskich (!) Komisya ta przeciągała „swą pracę, lecz wreszcie ją skończyła. Brakuje „mi dzisiaj czasu i miejsca abym wam o niéj mó„wił. Powiem wam tylko, że regulamin jaki wy„szedł teraz z łona téj komisyi jest bardzo ucią„żliwy dla włościan pod tym względem, że mają „obowiązek płacenia pieniędzmi właścicielom za „połowę produktów ziemi jaką uprawiają (!) Czem„że przy tem był obowiązek pańszczyzny osobi„stéj? Jawną jest rzeczą, iż nie mogąc dostać „pieniędzy potrzebnych na zapłacenie panom, ci „nieszczęśliwi ujrzeli się zmuszeni prosić (!) ażeby „przywrócono (!) znienawidzoną pańszczyznę. Z „dzienników rosyjskich, między innemi *Ukaziciel* „*ekonomiczny* podniósł energicznie głos, aby wy„kazać niesprawiedliwość i niepodobieństwo za„stósowania takich zasad (!).“

Ileż tu fałszów w tych kilkunastu wierszach! Ileż jak największych sprzeczności z faktami jawnemi i powszechnie znanemi! Prawdziwie przeczytawszy to zdumieć się należy, iż w obec tak znanych kolei zdarzeń w rozwoju sprawy włościańskiéj w Królestwie, w obec ustaw i rozporządzeń ogłoszonych publicznie i obowiązujących, w obec tyluset artykułów w polskich, w rosyjskich nawet w francuskich dziennikach, mógł korespondent takie niedorzeczności napisać a redakcya *Indépendance* ogłosić takowe. Nieprzypuszczamy tu nawet omyłki z dobrą wiarą popełnionéj; bo czyż możemy przypuścić, aby redakcya *Indépendance Belge* nie wiedziała o faktach, które tu zaraz przytoczymy. Ale wistocie jesteśmy nawet w kłopocie który fałsz naprzód zbijać, gdyż jest ich tyle prawie co wyrazów.

Korespondent najprzód na dowód jak przychylną w Petersburgu jest opinia dla Królestwa Polskiego, przytacza, iż obiegała tam pogłoska o bliskiem ogłoszeniu konstytucyi dla Królestwa. Mniejsza oto, że o téj mniemanéj pogłosce nikt nie wie prócz korespondenta i *Postępu* w Wiedniu wychodzącego; lecz jakżeto loicznie wywodzi źródło téj pogłoski którą sam za mylną uważa! Czyż jest najmniejszy związek między ową wieścią a kłamliwemi przytoczeniami korespondenta, które miały do niéj dać powód? Ztąd że w Królestwie komitet jakiś niby z właścicieli ziemskich złożony sprzeciwia się, według korespondenta, reformie włościańskiéj i chce ją uczynić iluzoryjną, ztąd urosła pogłoska o konstytucyi!! Lecz przechodzimy do głównych zarzutów.

Korespondent pisze, iż na seryo myślą o projekcie względem usamowolnienia włościan w Królestwie. Myślą o projekcie! Jakto, czyż korespondent nie wie, że już przed dwoma laty rząd zatwierdził projekt i wydał 28 grudnia 1858 ustawę w tym względzie, ustawę względem oczynszowania ogłoszoną w *Gazecie Rządowéj Królestwa Polskiego* z 16go lutego 1859 roku.

Z korespondentem tak złej wiary czy też grubej niewiadomości nie wchodzimy już w spory historyczne, że nie Napoleon I, lecz, jak wiadomo powszechnie, jeszcze w zeszłym wieku sejm wielki i konstytucya 3go maja zniosła poddaństwo włościan w Polsce; że w królestwie Polskim nie istnieje już od lat stu poddaństwo czyli niewola osobista a ten najgłówniejszy krok w wielkiej przemianie społecznej który dopiero teraz zamierza uczynić Rosya, już jest dawno spełniony w Królestwie a idzie tam tylko o zniesienie pańszczyzny czyli zamianę czynszu płaconego robotą na czynsz w pieniądzach lub uwłaszczenie. Lecz niewdając się z takim korespondentem w spory historyczne, przechodzimy do stosunków teraźniejszych.

Korespondent z dziwną niewiadomością czy złą wiarą mówi, że przed dwoma laty cesarz Aleksander, *jako król polski*, oświadczył swą stałą wolę polepszenia bytu włościan. Jakto! więc korespondent nie wie, że to nie Cesarz, ale szlachta polska, nie w Królestwie, ale w prowincyach Zabranych na Litwie w podaniu swojem do Cesarza oświadczyła swe stałe życzenie zniesienia poddaństwa i polepszeniu bytu włościan. Zaświadczają o tem same reskrypty cesarskie wydane w skutek tego podania dnia 2 grudnia 1857 roku, reskrypty którémi rozpoczęto przemianę stosunków włościańskich w Rosyi i w których Cesarz mówi, iż przyjmując z zadowolnieniem oświadczenie szlachty gubernij wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej pragnącej polepszyć byt włościan, upoważnia itd. Co się zaś tyczy Królestwa, nie było tu już oddawna poddaństwa, jak to wspomnieliśmy; zniesienia zaś pańszczyzny przez oczynszowanie a nawet radykalnego przez uwłaszczenie włościan pragną i żądają właściciele ziemscy w Królestwie i żądania te od lat kilkunastu objawiają, o ile im to jest dozwolone, to przedstawieniami czynionemi do rządu, to ogłaszanemi projektami. Przed trzema już laty Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, składające się z właścicieli ziemskich i przez nich administrowane, przedstawiło projekt, aby za pośrednictwem rozszerzenia czynności tegóż Towarzystwa ułatwić uwłaszczenie włościan, a przez to radykalnie rozwiązać sprawę włościańską. Projekt ten czytany w kwietniu i maju 1858 roku na zgromadzeniach ośmiu oddziałów Towarzystwa kredytowego, przyjęty został w każdym oddziale ogromną większością, gdyż wszędzie na stokilkadziesiąt zgromadzonych zaledwie dwóch lub trzech było przeciw projektowi. Pisaliśmy o tem obszernie we właściwym czasie i nastawaliśmy na zatwierdzenie projektu, lecz rząd projekt ten odrzucił.

Jakże fałszywem, jeżeli nie powiemy inaczej, jest twierdzenie korespondenta, iż rząd powierzył w Królestwie komitetowi z właścicieli ziemskich złożonemu skreślenie projektu reformy włościań-

skiej, że komitet ten zwlekał swą pracę, a teraz niedorzeczny projekt napisał. Co słowo to fałsz przeciwny znanym faktom. Fakta te są: Jeszcze w 1856 rząd wyznaczył oddzielną komisyę czyli komitet z samych urzędników złożony pod przewodnictwem radzcy tajnego Yexkula. Z tego powodu przedstawiliśmy tylokrotnie różnicę postępowania rządu rosyjskiego w Polsce a w Rosyi, że właśnie w Królestwie nie powołał do komitetu żadnego właściciela ziemskiego, chociaż wie, że wszyscy właściciele są za reformą, a większość za reformą radykalną, za uwłaszczeniem włościan, w Rosyi zaś oddał całą sprawę szlachcie, niechętnej poczęści tej reformie. Gdy w tym komitecie rządowym w Królestwie z powodu sporów między składającymi ją urzędnikami, a mianowicie między Yexkulem i Gumińskim, praca wolno postępowała, Cesarz wyznaczył w 1857 r. drugi komitet również z samych urzędników złożony, w którym pod przewodnictwem namiestnika ks. Gorczakowa, zasiedli: dyrektorowie komisyj rządowych Muchanow i Drzewiecki; dwaj główni członkowie pierwszego komitetu, radzca tajny Yexkul i dyrektor wydziału dóbr i lasów Gumiński; nakoniec gubernatorowie cywilni Łaszczyński i Tykiel. Ta druga komisya urzędnicza przejrzała i ukończyła projekt pierwszej, a otrzymawszy treść tego przejrzanego projektu, zamieściliśmy go w *Czasie* z 11go grudnia 1858. Projekt przez tę komisyę urzędniczą ułożony, zatwierdzony został przez Cesarza Aleksandra II, i zamieniony w ustawę którą ogłoszono 16go lutego 1859 roku. Ustawa ta zmierza do zaprowadzenia wieczystego oczynszowania włościan, czyli zmiany pańszczyzny na czynsze wieczyste za pośrednictwem dobrowolnych kontraktów między właścicielami i rolnikami. Jakkolwiek ta ustawa na projekcie rządowym oparta, ma swoje dobre strony, przedstawialiśmy zaraz jej niedostateczność jako półśrodka, jej niezgodność z objawionemi życzeniami właścicieli ziemskich, którzy odrzucając pół środki, pragną radykalnej reformy, tj. uwłaszczenia włościan, bo uwłaszczenie włościan przez wykup gruntów włościańskich uważają za jedynie korzystne dla stron obu, a szczególniej dla całego kraju. Właśnie dlatego niechciał go rząd rosyjski, pragnie on bowiem utrzymać rozdział w narodzie. Nie pozwolił nawet rząd właścicielom ziemskim na posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego zabierać głosu za reformą włościańską, i ogólnie wzbronił wszelkich rozpraw w tej mierze, wiedząc, że będą przemawiać za uwłaszczeniem. Uskarżaliśmy się wówczas kilkakrotnie na takie postępowanie rządu. Dopiero gdy ogłoszono ustawę o oczynszowaniu, pozwolono Towarzystwu Rolniczemu w r. b. na posiedzeniach w lutym mówić o środkach jej zastósowania, zabraniając jej krytykowania i występowania z projektem uwłaszczenia, o czem również pisaliśmy.

Tymczasem wręcz przeciw tym wszystkim faktom, jawnym i znanym powszechnie, korespondent petersburgski do *Independance* śmie mówić o komitecie z właścicieli ziemskich złożonym i o projekcie przez tenże komitet świeżo skreślonym! Widziemy w tém złą wiarę w najwyższym stopniu i oszczerstwo, bo czyż możemy przypuścić, aby korespondent o tych faktach niewiedział, aby niewiedział, że już przed dwoma laty rząd wydał ustawę regulującą stosunki włościańskie na podstawie projektu przez urzędników wygotowanego. Wzywamy korespondenta petersburgskiego aby ów mniemany projekt mniemanego komitetu, o którym, jak utrzymuje, niema miejsca pisać, ogłosił; wzywamy go, ażeby ogłosił nazwiska członków owego komitetu. Inaczéj musi przyjąć na siebie miano oszczercy narodu, któremu chce wydrzeć ostatek cześci i dobre imie w historyi, musi zastósować do siebie bajkę o lwie chorym i ośle.

Co się tyczy *Indépendance belge*, najstósowniejszą byłoby karą na ten spekulacyjny dziennik za zamieszczanie takich oszczerstw, aby rodacy nasi przenumerować go zupełnie przestali.

Francya.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał następujący okólnik do prefektów we Francyi.

Paryż 11 listopada.

„Panie Prefekcie! Rząd cesarski niestawiał żadnej tamy usiłowaniom czynionym na korzyść operacyj finansowych rządu papieskiego; upoważnił we Francyi negocyowanie pożyczki, jaką Papież postanowił zaciągnąć; zostawił zupełną swobodę objawom sympatyi tłomaczącym się przez pojedyncze ofiary i te doszły do Rzymu bez żadnej przeszkody.

„Lecz rząd nigdy niezezwalał, aby bez jego upoważnienia w całym obszarze monarchii tworzono, jako instytucye trwałe, komitety i stowarzyszenia mające na celu organizowanie, zachęcanie i pobieranie rodzaju haraczu na korzyść dworu rzymskiego.

„Okólnik z 5 maja 1860 r. wydany przez ministra wychowania publicznego i wyznań, przypomniał biskupom, jakie są w téj mierze rozporządzenia ustawy i tradycyi prawa francuskiego.

„Jednakże objawiły się usiłowania w duchu zupełnie przeciwnym przepisom tego okólnika, dokumenta, które się stały publicznemi, zapowiedziały zamiar utworzenia stowarzyszeń reprezentowanych przez komitety połączone pomiędzy sobą, idąc za wspólnym popędem i stanowią rodzaj instytucyi tajnej uorganizowanej w kraju.

„Rząd nie ścierpi tego zapomnienia prawideł przezeń postawionych i zgwałcenia ustaw, których szanowania strzedz winien.

„Wzywam Cię przeto panie Prefekcie, abyś zawiadomił organizatorów i członków tych komitetów jeżeli rozpoczęli działania swe w twoim departamencie, iż mają się natychmiast rozwiązać i dasz im do poznania, że jeżeli wbrew tego ostrzeżenia, trwać będą w swych zamiarach, narażą się na kary orzeczone ustawą.

„Dary osobiste dla Ojca ś. są i pozostaną dozwolonemi; lecz co się tyczy stowarzyszeń, w których tajemną działalność łatwo pod zasłoną religii, wśliznąć się mogą intrygi polityczne, organizacya ich może być tylko dozwoloną za upoważnieniem Rządu a to upoważnienie nie zostało im udzielone.

„Przyjmij panie prefekcie zapewnienie mego szczególnego poważania.

„Minister sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych, (podp.) *Billault*.“

Anglia.

W dniu 10 b. m. odbył się w sali ratusznej w Londynie, bankiet instalacyjny lorda majora. Lord major wzniósł najpierwszy toast za zdrowie królowej i jej rodziny, następnie za zdrowie armii, marynarki i ochotników. Jenerał Peel dziękując w imieniu armii i ochotników objawił nadzieję, że szczęśliwie ukończona wojna w Chinach ustali przyjażne stosunki i trwały pokój pomiędzy Francyą i Anglią. Na toast wzniesiony za zdrowie ambasadorów zagranicznych, przy czem imiennie wyrazil posła francuskiego, hr. Persigny odpowiedział następnie:

„Lordzie-majorze i panowie! Pewny jestem, że dopiero co wyrażone życzenie ustalenia pokoju z żywą radością przyjęte będzie przez całe ciało dyplomatyczne w Londynie. Widzę tego dowód w owym duchu mądrości i umiarkowania, który na szczęście dostrzegać się daje w postępowaniu rządów europejskich, a szczególniej w ofiarach czynionych w rozmaity sposób przez wszystkie wielkie mocarstwa europejskie dla powszechnego pokoju (oklaski).

„Składam serdeczne dzięki lordowi majorowi za przyjażne wyrazy dla Francyi i jej dostojnego monarchy. Nie pierwszy to raz w pośród zajęć ducha powszechnego, *City* londyńskie wyraża uczucie zaufania i bezpieczeństwa. Praktycznym sądem o sprawach, który wzniósł ten wielki gród do tak wysokiego stopnia bogactwa i potęgi, dostrzegł on pierwszy, czego wielu ludzi politycznych niepojęło jeszcze dostatecznie, że zamiast owego współzawodnictwa w interesach, napotykanego niegdyś w całym świecie, rozwój naszego życia przemysłowego i handlowego doprowadził do tego, że nietylko wielka liczba interesów jest nam wspólną, lecz że niemamy nigdzie interesów nieprzyjacielskich (oklaski).

„Zkądże więc te obawy, te podejrzenia, to niedowierzanie, które za każdym zwrotem polityki pojawiają się po obu stronach kanału? Oto ztąd, że nie naraz możemy zatrzeć ślad tylu wiekowej rywalizacyi i walk, że pomimowolnie i bez wiedzy zbyt jeszcze skłonni jesteśmy jedni i drudzy zapatrywać się na rzeczy przez powiększające i zwodnicze szkło wspomnień przeszłości. Lecz dzięki Bogu, rozum, zdrowy rozsądek, interes obu ludów codziennie rozwiewa te złudne zwidzenia, gdyż codziennie umysły stają się trzeźwiejsze i coraz dobitniej tą żywotną przejmują się uwagą, że wszystko mając do stracenia a nic do zyskania przez nowe walki, obydwa ludy mogą sobie nawzajem tyle robić dobrego przez pokój, ileby sobie robiły złego przez wojnę (oklaski).

„Ta jest panowie najrzetelniejsza prawda, którą równie dobrze pojmujemy we Francyi, jak wy ją pojmować możecie w Anglii; to jest zresztą znaczenie tej wielkiej rewolucyi ekonomicznej, którą Cesarz dokonał we Francyi przez traktat handlowy, a której ogromna donośność w miarę im bardziej znaną wam będzie i lepiej pojmowaną w Anglii, usunie owe oskarżenia, jakich byliśmy przedmiotem i silniej ustali pokój pomiędzy obu narodami.“ (Oklaski).

Lord kanclerz odpowiadając na toast, rzekł, iż urzędnicy kraju byliby gotowi w razie potrzeby służyć również krajowi orężem. (Oklaski). Ja sam, dodał, służyłem niegdyś w korpusie ochotników i miałem zaszczyt być obecnym, gdy Jerzy III robił przegląd armii stotysięcznej.

Lord major wzniósł toast za zdrowie lorda Palmerstona i ministrów królowej. Długie oklaski towarzyszyły tym wyrazom.

Lord Palmerston powstał podczas oklasków. W moim i moich kolegów imieniu, proszę zgromadzenia o pozwolenie złożenia mych najszczerszych dzięków za zaszczyt, jaki nam czyni wznosząc nasze zdrowie. Niech mi będzie wolno powiedzieć, że dla mnie szczególnie miłą jest radością, że ten hołd odbiera rząd, którego jestem członkiem i że nader jest słodkiem i wielkiem zadowoleniem dla tych, na których ciąży odpowiedzialność, że mogą zespolić tę odpowiedzialność z uroczystością tego rodzaju.

„Jest również wielką korzyścią dla tych, którym powierzony jest kierunek spraw państwa, że mogą złożyć hołd uroczysty strażnikom tych zasad handlowych, które są materyalnym żywiołem wielkości i pomyślności kraju, że mogą jednoczyć się z ludźmi biegłymi w praktyce systemu handlowego, która to okoliczność idzie na rękę rządowi w stósowaniu rezultatów praktyki do teoryi, za pomocą której dowiemy się, jak mają być prowadzone sprawy handlowe.

„Szczęśliwy jestem, że nie jest dziś mojem zadaniem, jak w niejednem zdarzeniu było zadaniem innych ministrów, słowami memi rozwiewać smutne przewidywania. Miło mi, iż powiedzieć mogę, że czy to przypatrzymy się stanowi naszego przemysłu, rozwojowi naszego zewnętrznego handlu, niepomyślności naszego oręża wszędzie, gdzie na nieszczęście oręż nasz zmuszony był pośredniczyć, czy weźmiemy na uwagę nasze stosunki z państwami zagranicznemi, przyjazne z całym światem, wyjąwszy jeden naród, z którym dziś jesteśmy w wojnie, czy zastanowimy się wreszcie nad widokami powszechego pokoju, miłomi powtarzam, powiedzieć, że w którąkolwiek stronę wzrok zwrócimy, przyszłość okazuje się nam pod wszelkiemi względami jak najbardziej zadawalająca.

„Uczyniono wzmiankę o świetnych zwycięztwach, jakie wspólnie z wojskiem wielkiego naszego sprzymierzeńca, dzielna nasza armia i nasza marynarka odniosły w dalekich stronach Chin. Jest to dla każdego Anglika przedmiotem radości i dumy, że męztwo naszych żołnierzy i naszych marynarzy niemniejsze jest dziś jak kiedykolwiek i że w pośród jakichkolwiekbądź trudności spełnićby mieli swoją powinność, ich usiłowanie i czyny, wyrównają zawsze tym o jakich wspominają najpiękniejsze karty historyi (oklaski).

„W wielkim fakcie dalekiej wojny jaką prowadzimy, jest okoliczność nader szczęśliwa, a tą jest owa serdeczność zupełna panująca pomiędzy wojskiem naszem i francuzkiem, objawiająca się przez otwartość we współdziałaniu ze strony dowódzców obu armij i przez szczerość ich języka w oddawaniu słusznej czci i lojalnego hołdu waleczności, śmiałości i zapałowi, tych, z pomocą których działają.

„Lecz milordowie i panowie! ważniejszą jeszcze można zaczerpnąć naukę w szczęśliwym fakcie, jaki wam wyłuszczyłem. Gdyby siły obu armij nie były równe, gdyby armia ekspedycyjna była znaczniejsza lub silniejsza jak druga, lękam się że ułomność natury ludzkiej byłaby się wmięszała i nadwerężyła harmonię, jaka powinna przemagać, że zawiści, spory, obrazy wbrew najlepszym chęciom, wśliznęłyby się w oba obozy i że nie zgoda zajęłaby miejsce harmonii i serdeczności.

„Jeżeli to jest prawdą pod względem sił połączonych i pod względem pojedynczego faktu tem bardziej jeszcze jest prawdą w wielkim narodzie, do jakiego należymy. Jest warunek jeden żywotny aby wielkie narody zachowywały zupełną harmonię, a tym jest aby były równe w siłach. Jest pewien punkt pod względem którego kraj niemoże iść w parze z wielkiemi mocarstwami stałego lądu, a tym jest wielka siła wojskowa, jaką te mocarstwa mają zwyczaj utrzymywać w czasie pokoju.

„Niebyłoby ani mądrą ani pożądaną rzeczą aby W. Brytania szła za ich przykładem i miała armię stałą współubiegającą się w sile, w waleczności, w karności, w odwadze, i w czynach z armiami sąsiedniemi stałego lądu. Lecz możemy szalę innemi środkami zrównoważyć. Możemy to uczynić zapomocą wybornej naszej milicyi, zapomocą szlachetnych naszych ochotników, (oklaski) owego ciała, które dziś stało się trwałą instytucyą kraju, (długie oklaski) wzmacniającą ważne a słabsze punkta naszych brzegów. Przedewszystkiem winniśmy zrównoważać tę szalę utrzymywaniem jak to zawsze czynić będziemy, silnej marynarki. (oklaski).

„Pragniemy z głębi serca pozostać w pokoju z wszystkiemi narodami, (słuchajcie) łączyć się węzłami przyjaźni i przymierza z narodami, których interesa wspólniejsze są z naszemi, pragniemy z głębi serca osiągnąć i zachować ich przyjaźń i przymierze, lecz gotowi jesteśmy w imie dumnéj godności stanowiska naszego dowieść im, że godni jesteśmy tych węzłów.

„Przemawiając do najzacniejszych mieszkańców tego wielkiego grodu handlowego, byłoby równie daremną jak bezpotrzebną rzeczą kłaść nacisk na siłę stósunków handlowych, aby usunąć klęski wojny i spoić ściśle i serdecznie jeden naród z drugim, lecz niech mi wolno będzie dodać w przedmiocie, o którym było już mówionem, że N. Cesarz Francuzów świeżo z światłą przezornością wspólnie z rządem W. Brytanii nadał taryfom obu krajów podstawy liberalne i tym sposobem rzucił wielkich rozmiarów podwaliny do interesów handlowych pomiędzy Francyą i Anglią i przyczynił się jak się spodziewam, do spojenia więcéj materyalnie przyjaźni i przychylnych uczuć, jakie winny zawsze przemagać pomiędzy obu wielkiemi narodami mającemi tyle interesów wspólnych i tak szczęśliwie położonych geograficznie pod względem stósunków handlowych. (Oklaski).

„Mam nadzieję, ze owe zaszłe zmiany nietylko ściśléj połączą Francyę z Anglią, lecz że tak szlachetnie dany przykład przez Cesarza Francuzów, niszcząc dawne przesądy i oddając zupełną słuszność rozmaitym teoryom handlowym, mam nadzieję powtarzam, że przykład pociągnie do naśladownictwa inne państwa stałego lądu, które nie zaszły jeszcze tak daleko w postępie handlu, i że od roku do roku ujrzymy jak te stósunki będące najpewniejszą rękojmią przyjaźni i pokoju, szerzyć się będą stopniowo lecz szybko na całym stałym lądzie europejskim“. (Długie oklaski.)

P. Gladstone wniósłszy zdrowie lorda majora, mówi, że trudno było wybrać urzędnika niepodleglejszego pod względem charakteru i godniejszego wysokiego posłannictwa reprezentowania interesów, życzeń i uczuć ludu. Lord major londyński jest według zdania wszystkich prawdziwym wyobrazicielem tego systemu municypalnego tak ściśle złączonego z tyle cenionemi swobodami narodowemi. Pięć wieków przeszło po nad gmachem w którym w téj chwili odbywa się zgromadzenie, a jeszcze tak jest silny i trwały wbrew zmianom żywiołów, jak w dniu swego założenia. Również i instytucye miejscowe City londyńskiego, chociaż z dawniejszéj jeszcze daty, zachowały aż do dni naszych czerstwe swoje istnienie.

Lord major dziękuje i wzywa zgromadzenie, aby wzniosło zdrowie Izby wyższéj obejmując w tym toaście imie lorda Brougham.

Lord Brougham dziękuje z kolei i winszuje sobie, że od lat 40 jest obywatelem Londynu i że ma za współobywateli ludzi, którzy po wszystkie czasy byli stałymi obrońcami wolności.

Lord major wznosi toast za zdrowie Izby niższéj i lorda Russell.

Lord John Russell odpowiada głosem zaledwo słyszalnym: „Za każdym razem, gdy się nastręcza kwestya odnosząca się lub do polityki zagranicznéj, lub do rządu kolonij, lub do prawodawstwa wewnętrznego, gdy już nawet roztrząśnięte zostało przez światłe organa prasy, gdy ludzie obdarzeni najprzenikliwszym rozumem najwszechstronniéj je wyświecili, Izba niższa dostarcza jeszcze argumentów najodpowiedniejszych przedmiotowi, i najwłaściwszych do spowodowania ostatecznego wyroku. Nie chcę przez to powiedzieć, aby w pewnych razach nie było w Izbie niekiedy dążności przedłużenia dyskusyi po za granice potrzeby, gdyż każda instytucya ma swoje słabe strony i dopuścić należy, że Izba niższa znajduje się niekiedy w tem położeniu.

„Ideje wyrażone przez posła francuskiego z wielkiem powziąłem zadowoleniem (oklaski). Są one przyjażne pokojowi, rozwojowi interesów handlowych i zjednoczeniu różnych narodów świata (oklaski). Nieprzestaliśmy pragnąć utrzymania stósunków jak najprzyjaźniejszych z obcemi krajami. Jakkolwiek jest forma ich rządów, w wielkiem mamy poszanowaniu ich przyjaźń i ich przymierza. Lecz nigdy niezmieniliśmy naszego przywiązania do wolności, któréj od tak dawna używamy, i naszych sympatyj dla narodów, które usiłują zdobyć ją z kolei.“ (Oklaski.)

Po kilku innych toastach z prostéj grzeczności wypływających goście się rozeszli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada. Niemożemy właściwiej rozpocząć dziś kroniki jak wzmianką o pogodzie. Miasto od samego rana pogrążone jest w mgle tak gęstéj, iż za dnia o kilka kroków niemożna było rozpoznać przedmiotów, a wieczór lampy gazowe niemogą przebić ciemności.

— Jutro w piątek odbędzie się w kościele XX. Marków o godzinie 11éj msza żałobna za duszę śpiewaka Krakowiaków Edmunda Wasilewskiego, zmarłego w tym samym dniu w r. 1846. Po nabożeństwie nastąpi poświęcenie nagrobka postawionego poecie na cmentarzu.

— Odnośnie do tego cośmy pisali o wyjeździe dyrektorów gimnazyów tutejszych i Dra Brzezińskiego prof. Instytutu technicznego do Wiednia, dowiadujemy się, że ten ostatni pozostał jeszcze i dopiero za kilka dni ma się udać do Wiednia.

— Z dniem dzisiejszym zniesioną została stacya telegraficzna w Jaśle, a otwartą takaż stacya w Dukli z ograniczoną dzienną służbą. Również w roku tym otwarte zostały stacye telegraficzne w Jarosławiu, Stryju, Stanisławowie i Kołomyi.

— W tych dniach wychodzą z druku w Warszawie dwie dość ważne rozprawy napisane przez p. Falkenhagena-Zaleskiego. Pierwsza: „O instytucyach kredytowych w kraju naszym“; druga: „O Domach Zleceń Rolników, o ich wpływie na rolnictwo, handel oraz na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w całym kraju“. Obie te rozprawy roztrząsając bieżące, że tak powiemy, u nas kwestye ekonomiczne, gruntownie są napisane i zalecają się tak znajomością stosunków krajowych, jak oraz zasad i pewników ekonomii politycznéj. Pierwsza z tych rozpraw była już drukowaną w *Gazecie warszawskiéj*, a teraz się pojawia w osobnéj broszurze. Druga rozprawa o Spółkach komisowo-handlowych czyli Domach Zleceń Rolników, może oddać znaczną przysługę tym instytucyom powstającym w różnych prowincyach kraju naszego.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiej*: „W czwartym poszycie dziennika rosyjskiego *Swietocz*, wydawanego przez p. Kalinowskiego, znajdujemy udatny przekład wierszem całego poematu „Konrad Walenrod“; tłumaczenie to wykonał A Garbunów. Trzecie to już rosyjskie tłumaczenie Konrada

— Niedawno u nas jeden z archeologów zbijał piękne odwieczne podania o Wandzie i Krakusie, opierając się nie na silnych dowodach. Zdaje się, że dzisiaj niektórzy archeologowie i krytycy historyczni wzięli sobie za zadanie wypędzać w dziedzinę baśni wszystko co jest bohaterskiem i wielkiem, co podnosiło serca nasze, gdyśmy siedzieli na szkolnych ławach. Prawda, że i bez legend zostanie nam zawsze dość dowodów historycznych, że wojny przeszłości były pełne nieraz czynów szlachetnej odwagi, męztwa i ofiary. I tak, teraz krytycy niemieccy dowodzą, że fakt historyczny o sławnym Arnoldzie Winkelrydzie i jego heroicznej śmierci w bitwie pod Sempach 9go lipca 1386, jest tylko legendą. Już dawniej krytyka wyrzekła toż samo o Wilhelmie Tellu i kilku innych bohaterach, zaliczywszy ich do mytów. P. Ottokar Lorenz z Wiednia, w rozprawie pod tytułem: „Leopold III i Federacya Szwajcarska“ dowodzi, że najdawniejsze dokumenta,

(Ciąg dalszy w Dodatku).

mówiące o bitwie pod Sempach, nie wspominają o Winkelrydzie. Dwie stare pieśni ludowe, nic też o nim nie mówią, równie jak historycy: Justinger, Juss, Etérlin, dalej kronika konstancyeńska, manuskrypt historyi Szwajcaryi z XV i podobny z XVI. Pierwszy raz to nazwisko spotykamy w kronice Czudego według pieśni o zwycięztwie pod Sempach. Dr. Lorenz dowodzi, że ta pieśń nie jest oryginalną a podrobioną, oryginalna zaś, śpiewana zaraz po bitwie, nie wspomina nic o Winkelrydzie. Co do nas, z całem poszanowaniem dla wiedeńskiego pisarza i jego uczoności, oświadczamy, że w niektórych razach legendy psycheniczne są wierniejszemi, prawdziwszemi jak sama historya; dla nas, pomimo wszystkich wiedeńskich krytyków, Tell i Winkelrid żyć nieprzestaną. Dotychczas tak opisują bitwę pod Sempach: W dniu 9m lipca 1386 roku, atakował książe Leopold Austryacki 1300 Szwajcarów z kantonów Lucerny, Glarus i Zug w 6000 dobrego wojska. Szwajcarowie napierani mocno, stracili już 60 zabitych, niemogąc przebić ściśniętych szeregów szlachty niemieckiej, walczącej tym razem pieszo, gdy Arnold Winkelried, z kantonu Glarus, zawoławszy: „Towarzysze, ja wam drogę otworzę“ — rzucił się na szereg nieprzyjacielski i objąwszy rękami ile mógł dzid nieprzyjacielskich, wbił je w siebie i otworzył lukę, przez którą wdarli się Szwajcarowie. Sam książe zginął w bitwie, a z nim 1400 szlachty z Szwabii, Alzacyi, Targowii Na placu bitwy wznosi się dotąd kaplica, wystawiona jak się zdaje w XV wieku.

— Znana autorka francuska Georges Sand (hrabina Dudevant) mieszkająca obecnie w Nahant niedaleko La Châtre, jest niebezpiecznie chorą na zapalenie płuc, i mało miano nadziei ocalenia jéj życia. Krocie mieszkańców okolicznych przybywa codziennie dowiadywać się o jéj zdrowie, znaną ona tam jest bowiem nie ze swoich prac literackich, lecz z dobroczynności, utrzymują bowiem że około 30,000 fr. rozdaje ona corocznie między ubogich.

— Herman Sternberg wydaje w Wiedniu w języku niemieckim Studia historyczne nad żydami w Polsce. Dzienniki krótką dotąd o tém dziele czynią wzmiankę, mówią jednak, że autor nieznane (zapewne historykom niemieckim) odkrył źródła i dokumenta historyczne i odmalował dzieje żydowskiego ludu na tle historyi polskiéj. Aby stanowisko autora poznać, nadmienić trzeba, iż przedstawia on Polskę jako kraj jedyny w Europie, gdzie żydzi nie doznawali prześladowania, i gdzie rzadkie od końca 15go wieku przypadki prześladowania żydów, były skutkiem wpływu niemieckich i innych obcych żywiołów.

Ner 45 Dodatku tygodniowego przy *Gazecie Lwowskiéj* zawiera:

1) Piśmiennictwo w Galicyi. Zapisy bibliograficzne.
2) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w wrześniu 1860—1859.
3) Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy król. stółecznego miasta Lwowa za rok administracyjny 1859.
4) Starostwo Sanockie. Dokument z r. 1402 i kilka lat późniejszych.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Proces Józefa Cybulskiego.

Prezes: Radzca Dr. Cukrowicz, Prokurator: Sekretarz Schmieritz, Obrońca: Adw. Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy.)

Cybulski bowiem po widzeniu się z rana z panią Matzke nieposzedł, jak mu wskazała do kościoła za kanonikiem jej synem i niewiadomo gdzie się udał, dopiero około godziny 11ej przyszedł do owego odzwiernego u OO. Bernadynów z zapytaniem, czy mu siekierę już oddano, twierdząc, że ją przez jakiegoś chłopca z Piasku odesłał. Gdy odźwierny odpowiedział, że siekiery jeszcze nie odebrał, oświadczył oskarżony, że pójdzie po nią.

O godzinie zaś 2ej popołudniu odziany w długą algierkę, z miną zupełnie obojętną, przybył Cybulski do X. Paczygowskiego, który był natenczas sam jeden w pokoju i prosił go imieniem kapelana PP. Karmelitek ze mszą św. nazajutrz. X. Paczygowski wymawiał się, że nie może tego uczynić, gdyż ma jutro w swoim kościele prymaryą, i radził mu prosić księdza Paczka od XX. Emerytów, który zapewne nie będzie jutro zajęty. Lecz Cybulski odpowiedział zaraz z wszelką przytomnością, że był już u XX. Marków, lecz X. Paczko nie może być jutro ze mszą św. u PP. Karmelitek, gdyż zamówiony jest już do św. Floryana, gdzie się 40-godzinny odpust odbywa.

Na to wszedł do pokoju X. Adryan G. kolega X. Paczygowskiego, mieszkający obok; gdyż nie mógł swego własnego pokoju odemknąć. Spostrzegłszy jednak Cybulskiego i dowiedziawszy się o co idzie, ofiarował się zastąpić X. Paczygowskiego z prymaryą, żeby mu przez to dać możność zadość uczynienia zaprosinom.

X. Paczygowski przeto zapewnił, że będzie nazajutrz z mszą św. u PP. Karmelitek, poczem Cybulski odszedł; lecz w pół godziny potem wchodzi powtórnie i prosi go, żeby mu dał piśmienne poświadczenie, że przyjdzie ze mszą św. do PP. Karmelitek. X. Paczygowski nie widząc w tém nic nadzwyczajnego, zasiada do pisania, a lubo spostrzegł w tej samej chwili, że stojący za nim Cybulski zbliża się zwolna, nie przywiązywał do tego ruchu żadnego znaczenia. W tém nagle robi mu się w oczach nadzwyczajny blask i ogarnia go uczucie podobne jak żeby go płomień pożaru ogarnął, potem traci przytomność, znowu czuje dwa wstrząśnienia, w skutek których dreszcz go przejmuje, i przychodzi do przytomności. Mając głowę na bok schyloną widzi nad sobą Cybulskiego z siekierą zwróconą ostrzem ku sobie; na ten widok odskakuje na bok. Cybulski w zapamiętaniu nie widzi tego ruchu, lecz z najeżonym włosem, z żyłami na twarzy i rękach wyprężonemi, oczami na wierzch wyszłemi, z całą wściekłością rąbie dalej w powietrze, trafiając styliskiem w tylną poręcz karła. Dopiero na krzyk X. Paczygowskiego o ratunek, spostrzega się, rzuca siekierę i ucieka.

Wypadł za nim na ulicę X. Paczygowski, wołając, żeby go chwytauo; jakoż nadchodzący od sklepu p. Kosza p. D. przytrzymał go, a woźny sądowy W. który zaraz przybiegł odprowadził go do mieszkania X. Paczygowskiego i oddał policyantowi.

Przytzymanego na ulicy Cybulskiego odprowadzono następnie do Policyi. Tam znaleziono przy nim prócz dwóch książek nabożnych, koronki do pacierzy i próżnego pugilaresu, także trzy kartki, z których jedna pisana i podpisana była niby przez X. Prebendarza od św. Wojciecha z zaproszeniem na obiadek X. Fratra (bez wymienienia nazwiska lub imienia), druga także od tegoż X. Prebendarza do X. Matzke prosząc go ze mszą św., trzecią zaś kartką była owa odpowiedź księdza M. od Bonifratrów dana Cybulskiemu w d. 1 maja. Nareszcie znaleziono przy nim pieczątkę z wyobrażeniem psa, i napisem angielskim „*Ever faithfull*“ (zawsze wierny). Pieniędzy nie miał wcale przy sobie.

W ciągu śledztwa wyznał Cybulski, że się załgał do X. Paczygowskiego w chęci pomszczenia się na nim, tj. wybicia go za wyrządzoną sobie krzywdę, przez to, iż pomieniony ksiądz będąc jeszcze klerykiem przyszedł jednego razu do XX. Emerytów, gdzie Cybulski był natenczas w służbie, i spytał go czy jest X. Paczko w domu. Na to odpowiedział mu Cybulski, że go nie ma lecz X. Paczygowski przekonał się, że jest, a wracając zgniewany na Cybulskiego, powiedział mu, że za kłamstwo zaraz ze służby wydalony zostanie; co się też wkrótce stało.

Następnie, mówił Cybulski, że był w marcu r. z. w zakrystyi u św. Andrzeja i ubierał jednego z księży na pogrzeb zakonnicy, że spostrzegłszy go obecny sam także X. Paczygowski zaraz coś szepnął X. kapelanowi w ucho, a ten przyszedł do Cybulskiego i kazał mu odejść, mówiąc, że tu takich posługaczy jak on niepotrzeba. Zawstydzony tem i rozgniewany jeszcze bardziéj na X. Paczygowskiego, że niedosyć, iż go pozbawił chleba u XX, Emerytów i do nędzy przyprowadził, ale jeszcze i tu mu w drogę wchodzi i wystawia go na pośmiewisko ludzi, powziął zamiar wybicia go dobrze lecz nie miał bynajmniéj na myśli zabić go. Dnia 2go maja wypiwszy od 8éj do 9 godziny zrana dwa kieliszki wódki za 8 centów, odurzony, Poselską ulicę. Na drodze znalazł siekierę z dwiema kartkami, które podniósł. Wtedy przyszła mu myśl, żeby po drodze wstąpić do X. Paczygowskiego, i obić go. Dla tego wypytywał się pani Anny Matzke chcąc się dostać do X. Paczygowskiego i przyszedł do niego popołudniu załgawszy się o mszę św., a kiedy ten zasiadł do pisania uderzył go siekierą, lecz nie wie, jak się to stało, że go ostrzem ugodził, gdyż chciał go tylko styliskim wybić.

Tak się tłumaczył początkowo w śledztwie, późniéj jednak jakoteż i dzisiaj, gdy mu sąd przedstawił bliższe poszlaki przeciw niemu zkąd inąd świadczące, zmienił swoje zeznanie o tyle, iż sobie przypomniał, że siekierę pożyczył 2go maja u odźwiernego OO. Bernardynów; następnie przyznał się do kradzieży tak zegarka u X. Górnickiego, jakoteż kosztowności w kościele OO. Bernardynów w Tarnowie; zamiaru zaś morderstwa i rabunku jakoteż wszelkich innych czynów zamach poprzedzających, wyparł się, pomimo, że mu sąd przedstawił, iż już do X. G. w Pleszowie w nocy zachodził kiedy już wszyscy spali, niemając do tego żadnéj przyczyny;—daléj że kartki znalezione przy nim nie są przez podpisanego na nich Prebendarza od S. Wojciecha pisane, jak to ten ksiądz zeznał, że kartka od X. M. od OO. Bonifratrów u niego znalezioną została, że pieczątka przy nim znaleziona jest ta sama, któréj użył do zapieczętowania listu do X. Tupego a list ten nadto własną jego ręką jest pisany, jak to okazuje się z porównania pisma— że następnie odźwierny zeznaje, iż był u niego dwa razy, a to za drugim razem udając, iż mu siekierę odesłał, gdy tymczasem zamach popołudniu nią wykonał — nareszcie że nie miał żadnego powodu do zemsty na X. Paczygowskim, gdyż ten zeznał pod przysięgą, iż kłamstwa mu nie zarzucał, albowiem prawdziwości słów jego niesprawdzał, ani mu też oddaleniem ze służby nie groził ani na oddalenie go od XX. Emerytów, jakoteż z zakrystyi u S. Andrzeja, gdzie go nawet nie widział, żadnego nie miał wpływu, a przełożony XX. Emerytów zeznanie X. Paczygowskiego potwierdza — że zresztą spełniwszy zamach uciekał a osoby które go przytrzymały poświadczają, że był zupełnie trzeźwy.

Na te zarzuty odpowiedział Cybulski, że wprawdzie wszystkie się dobrze składają na jego niekorzyść, lecz on nie skradał się do X. G. w Pleszowie, gdyż tam się jeszcze świeciło, gdy pukał do okna i o wspomożenie prosił, zaś ani u X. Tupego nie był i listu mu nie dawał, ani u OO. Bonifratrów kartki nie odbierał, a jeśli ją znaleziono u niego, to mu ją ktoś włożył do kieszeni. Daléj twierdził, że wszyscy księża wymawiający mu do ócz swe zeznania pod przysięgą, spiknęli się tylko na jego zgubę, toż samo i odźwierny jako sługa księży za księżmi trzyma, a wiadomo że wszyscy słudzy u księży podobnie jak on sam na nic dobrego nie wychodzą. Że pismo na liście do X. Tupego jest podobne do jego pisma, to nie wiele znaczy, gdyż nietylko on jeden może umieć tak pisać; toż samo nic dziwnego, że i pieczątka u niego znaleziona zgadza się z pieczątką na liście danym przez kogoś X. Tupemu, albowiem niejedna taka pieczątka może być na świecie, on ją zaś znalazł na Smoleńsku. Że z panią Anną Matzke rozmawiał, to prawda, lecz co do niéj mówił, tego nie wie równie jak i tego, co mówił z X. Paczygowskim, gdyż był odurzony wódką, a co zeznał w Policyi zaraz po swojem przytrzymaniu, to uczynił jedynie przez to, iż tak mu rzecz całą przedstawiono, on zaś wypadkiem tym zmieszany, przystał na to, żeby tylko jak najprędzéj ukończono z nim badanie. Zresztą żeby nie był pijany, toby przecież nie był chodził z siekierą do X. Paczygowskiego. Nieprawdą jest także, żeby uciekał, bo szedł tylko, że jednak jest kulawy, chód jego zdawać się mógł uciekaniem. Cybulski obstaje przeto przy tém, że miał zamiar wybić tylko X. Paczygowskiego będąc zupełnie przekonanym, że to on go służby i chleba pozbawił.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 12 listopada. Farini mianowany został namiestnikiem królewskim w Neapolu.

Turyn 12 listopada. Dzisiejsza *Opinione* pisze: Dopóki siły jakie Piemont na obronę praw swoich wystawić może, nie znajdują poszanowania u innych mocarstw, dopóty Piemont musi pozostać pod bronią, chociażby Europa w najgłębszym znajdowała się pokoju. Europa musi, jeżeli życzy sobie spokojności, odrzucić prawa przestarzałe i przez doświadczenie potępione, i zatrzeć ślady praw zdobyczami nabytych, a natomiast przyjąć prawa narodowości i takowych bronić.

Neapol 12 listop. (przez Paryż.) Garibaldi zamianowany został jenerałem armii. Spodziewają się wkrótce poddania się Gaety.

Medyolan 13 listop. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z 12go: Garibaldi oświadcza w proklamacyi swojéj pożegnalnéj, że w godzinie boju stanie gotowym walczyć za wolność włoską. Listy z Paryża zapewniają, że Cesarz Napoleon oświadczył gotowość rewizyi traktatów z r. 1856 na żądanie Rosyi.

Medyolan 14 listopada. Dzisiejsze *Perseveranza* zamieszcza następującą wiadomość z Turynu z 13go t. m.: Trwają daléj układy z jenerałem Goyon (naczelnym dowódzcą wojska francuskiego zajmującego Rzym) względem wydania korpusu żołnierzy neapolitańskich zbiegłych na terytoryum rzymskie i rozbrojonych tam przez wojsko francuskie. Ze strony piemonckiéj żądają, ażeby oddano [illegible] Król Wiktor Emanuel zamierza przy końcu b. m. udać się do Sycylii. Za kilka dni ma wyjść dekret rozwiązujący Izby, a nowy sejm włoski zwołany będzie na koniec stycznia r. p. Komisarze królewscy w Marchiach i Umbryi mają udać się z tych prowincyj dziś rano do Neapolu, aby Wiktorowi Emanuelowi przedstawić rezultat powszechnego głosowania w tych prowincyach. Minister wojny Fanti przybył dzisiaj do Turynu.

Paryż 13 listopada. *Messager du Midi* (dziennik legitymistyczny) zawiera wiadomość z Gaety z niedzieli: Król Franciszek nie przyjął propozycyj co do ustąpienia z twierdzy. Jenerał Bosco przybył i objął dowództwo. Ma jeszcze 10,000 ludzi zewnątrz twierdzy (?) Przybył do Gaety z jakąś misyą jenerał pruski.

Paryż 13 listopada. Declerc, poddyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych, udaje się za kilka tygodni do Berlina, aby przygotowywać układy względem traktatu handlowego między Związkiem celnym niemieckim a Francyą.

Londyn 13 listopada popołudniu. Dyskonto bankowe podwyższone znów na 5% z powodu powzięcia z banku pół miliona fst. Potwierdza się wiadomość o odwołaniu Elliota z Neapolu i zwinięcia poselstwa tamże.

Londyn 14 listopada. Dzisiejszy *Times* oświadcza, iż pogłoska o odwołaniu posła angielskiego z Turynu sir Hudsona, jest fałszywą. Dzisiejszy *Morning Post* utrzymuje powtórnie, iż pokój z Chinami został zawarty i wojska angielskie wyprawę składające, powracają z Chin.

Dubrownik (Raguza) 13 listopada wieczór. Konsul francuski Hecquard był w Cetyni. Wdowa po ks. Danielu odprowadzona przez księcia (Mikołaja) i tegoż konsula, przybyła do Skadaru (Skutari) i ma jutro odpłynąć parowcem do Paryża.

Król Franciszek IIgi choć niechętnie i po pewnym oporze zdecydował się jednak opuścić Gaetę i Włochy, już to zmuszony położeniem rzeczy, jużto ulegając namowom nietylko posłów mocarstw zachodnich, lecz także, jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, posłów austryackiego, rosyjskiego, pruskiego i hiszpańskiego, „którzy przedstawłali mu, iż dalsza walka jest niepodobną i doradzili ucieczkę.“ Franciszek IIgi nieprzyjąwszy ofiarowanego sobie okrętu francuskiego, odpłynąć ma z Włoch wraz z rodziną na okręcie hiszpańskim, który mu przysłała królowa Izabela; jak więc kiedyś z pomocą hiszpańską przypłynęła dynastya burbońska do Neapolu, tak dzisiaj okręt Liszpański uwiezie ją z Włoch. Przed odpłynieniem z Gaety, ma król Franciszek wydać jedną jeszcze protestacyę i takową przesłać wszystkim mocarstwom.

Tymczasem po ukończeniu walki w neapolitańskiém, gdyż za ukończoną uważać ją należy, zacznie się podczas chwilowego odpoczynku, era organizacyjna tak administracyi jak armii. Co do administracyi, będzie ona tylko tymczasową, gdyż podstawy stałéj organizacyi orzeknie dopiero sejm włoski, mający się w styczniu zgromadzić; może nawet i jego orzeczenie będzie tylko tymczasowe, gdyz Włochy nie uważają sprawy swéj za skończoną i otwarcie zapowiadają nową wojnę. Na czele organizacyi neapolitańskiéj postawił król Fariniego; Fanti zaś minister wojny ma pospieszać z ważniejszą może jeszcze organizacyą armii. Z dzisiejszéj armii piemonckiéj, z wojsk neapolitańskich zreorganizowanych, z pułków ochotniczych Garibaldego, nakoniec z nowego poboru wojskowego we wszystkich prowincyach włoskich zamierzają utworzyć silną armię włoską i organizacyę jéj na marzec ukończyć. Nietylko bowiem Garibaldi, ale wszystkie dzienniki włoskie, niemieckie i wiedeńskie zapowiadają, że wówczas uderzą Włochy w celu zdobycia Wenecyi, a pierwszy krok do tego uczyni może występujący z swéj pustyni Garibaldi. Dla pokrycia wydatków téj reorganizacyi i na tę wojnę, Izba piemoncka pozwoliła, jak wiemy, wziąść uprzednio podatki na 1861 rok, a korespondent z Turynu do *Frankf. Ztg* donosi, iż rząd sardyński układa się w Paryżu o pożyczkę 300 milionów franków.

Wiadomo, że w Umbryi i Marchiach głosowano 4 t. m. na taki sam plebiscit jakim ludność w neapolitańskiem orzekła zjednoczenie się w jedno królestwo włoskie i wezwała Wiktora Emanuela na króla. Otóż teraz ogłoszono już rezultat tego głosowania: w Umbryi ogólna liczba mających prawo głosowania wynosiła 123,011, z tych głosowało za zjednoczeniem 97,040, przeciw tylko 380 głosów, 205 wotów uznano za nieważne; w Marchiach głosowało 138,783 za zjednoczeniem, 1212 przeciw, 260 wotów uznano nieważnemi.

Depesza powyższa z Paryża z 13go t. m. podająca wiadomość, iż król nieprzyjął propozycyj o poddanie się Gaety, jest bardzo wątpliwą, gdyż zamieszcza ją dziennik, który ciągle głosił mylne pogłoski o zwycięztwach wojsk burbońskich. Doniesienie jakoby zewnątrz twierdzy Gaety było jeszcze 10,000 żołnierzy królewsko-neapolitańskich, jest śmieszne, bo przecież twierdza ta jest oblężoną od dni kilku, i wojska burbońskie które nie mogły się schronić do Gaety, musiały się schronić na terytoryum papieskie i tam zostały rozbrojone, jak to doniósł nawet *Giornale di Roma*.

Oester. Ztg z 15go zapewnia wbrew pogłoskom o zamierzonym wyjeździe Papieża z Rzymu, iż nie tylko Ojciec S. pozostanie w téj stolicy, ale nawet król Franciszek Neapolitański opuszczając Gaetę, nie do Hiszpanii popłynie, lecz uda się do Rzymu, skąd wtedyby tylko odjechał, gdyby Papież zmuszonym był w następstwie Rzym opuścić.

Margr. Sauli, dawniej poseł sardyński w Petersburgu, otrzymał polecenie od hr. Cavoura, ażeby w ważnej misyi dyplomatycznej jechał do Berlina; zaś p. Astengo ma również w misyi dyplomatycznej udać się do Bukaresztu. Tak donosi *Gazeta Augsburgska* w telegramie turyńskim z 12 b. m.

Gaz. uffiziale di Parma z 13go donosi, że rząd rosyjski nakazał przez konsulów swoich we Włoszech, aby wszyscy poddani rosyjscy bawiący w różnych miejscach półwyspu, wracali natychmiast do domu.

W dniu 13 bm. otwarte zostały Izby belgijskie. Otworzył je minister spraw wewnętrznych Rogier, odczytując list w którym król Leopold ubolewa, iż on nie może osobiście Izby otworzyć. — W Belgii ciągle pewna partya szerzy fałszywe pogłoski, iż Francya zamierza zająć Belgię.

Hamb. Cor. donosi z Kopenhagi 11go, że zaszły w łonie gabinetu nieporozumienia, które prowadzą do zmiany ministerstwa. Różnice te miały być spowodowane ważnemi depeszami otrzymanemi w tych dniach z Rosyi, Prus, Austryi, a nawet z Anglii, i opierają się podobno na uchwałach zjazdu warszawskiego. Tego tajemniczego doniesienia powyższego dziennika hamburskiego nie można zrozumieć, nadmienić jednak trzeba, że kwestya duńsko-niemiecka zaczyna ponownie zajmować gabinety. Wszelako, o ile z ostatnich artykułów dzienników angielskich wnosić się da, zapatrywanie się gabinetu St. James na ten spór przewlekły, nie jest na szkodę polityki gabinetu kopenhagskiego.

Co się tyczy sprawy syryjskiéj, niektórzy korespondenci utrzymują, że p. Lavalette, poseł francuski w Carogrodzie, wręczył Porcie notę bardzo energiczną względem téj sprawy.

Ostatniemi czasy wiele było pogłosek o stosunkach gabinetu paryskiego i rosyjskiego w sprawie wschodniéj, a nawet, jak jedna z powyższych depesz (patrz Medyolan) twierdzi, Cesarz Napoleon miał przystać na rewizyę traktatu z roku 1856. W obec tego, ważną podaje *O. D. Post* dzisiejsza (z 15go) wiadomość, a mianowicie, że Cesarz Napoleon upoważnił bankiera Mirès, do zawarcia układu z Portą o pożyczkę 400 milionów (franków czy piastrów?,—tego *O. D. Post* nie mówi). Pożyczka ta liczoną będzie po kursie 53¾ za 100 i za bezpiecznym zastawem ma być w ciągu 18 miesięcy złożoną Porcie w różnych ratach.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Turyn 13 listopada. Roboty oblężnicze przed Gaetą trwają ciągle i naprzód postępują; jeśliby twierdza nie poddała się dobrowolnie, wtedy za dni kilka rozpocznie się bombardowanie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 14 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	339	333
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	74¾	73½
Srebro nowe. . . . złr.	136	134½
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 6	10 86
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 30	6 20
„ austryackie. . . . „	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 75	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	69 —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	77 50	76
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%. „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99
Wiedeń 14 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	75
Hamburg 100 marków	101	—
Londyn 10 Ł.	133	90
Paryż 100 franków	53	30
Dukat	6	38
5% Metaliki	66	40
„ „ na walutę austr.	63	—
4½% „	59	50
4% „	53	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	129	—
„ „ 1854	90	50
„ „ 1860	89⅘	—
„ Kredytu ruchomego	107	—
Pożyczka narodowa.	77	40
Obligacye indemn. galic.	68	50
Akcye bankowe	758	
„ kolei północnéj	1915	—
„ kredytu ruchomego	173	30
„ kolei francusko-austryackiéj	274	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	150	—
Lwów 13 listopada		
Dukat holenderski	6 37	6 30
„ austryacki	6 41	6 35
Półimperyał rosyjski	11 3	10 85
Rubel rosyjski	2 12	2 9
Talar pruski	2 4	2 —
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 75	84 23
Oblig. indemn. bez kupon.	67 85	67 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 80	76 80
Warszawa 13 listopada		
Półimperyały . . . rubli	—	5 45
Obligi skarbowe . . . „	89 78	89 53
kupon	—	— 46⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 62	14 59
kupon		— 23⅓
Wrocław 14 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 5/12	
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	72 1/12

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14go listopada. Dowóz poniedziałkowy zboża na targi graniczne od Królestwa Polskiego, bardzo wypadł skąpo; wszelako mimo tego nie bardzo się spieszono z kupowaniem, a szczególniéj wysokie żądania właścicieli zboża, wielce utrudniały przyjście do skutku kontraktów o sprzedaż. Małe tylko partye, już na miejscu będące, sprzedawano natępnie: pszenicę 36 do 38 złp., żyto 26 do 27½ złp. Na późniejsze dostawy nic nie umówiono się. — Na wczorajszym targu krakowskim handel zbożowy ograniczał się do drobiazgów, a w ogóle brak wszelkiego życia w handlu zbożowym czuć się daje. Z obcych nikt za kupnem nic przybywa, a na własną spekulacyę trudno się odważać, gdy ceny nie są po temu. Miejscowi konsumenci bardzo się ograniczają w kupnie i tylko nabywają z dnia na dzień, sprowadzając także wiele gotowéj już mąki. Ceny są przeto w Krakowie w stosunku do żądań w Królestwie Polskiém nie odpowiednie spekulacyi. Pszenicę polską jako też galicyjską i węgierską, a prócz tego odmienną tarnopolską wystawiono na sprzedaż, lecz kupujących nie było. Polska pszenica nie może być kupowaną, bo wypada zbyt drogo na polską monetę w porównaniu z monetą austryacką. Galicyjska i węgierska pszenica na 160 f. po złr 11 do 11 50 c. ofiarowano; tarnopolska nader przednia na 165, 166 funtów płacona po złr. 12 50 do 12·75, wszelako w małych partyach. Żyto sprzedawano po 4·40, 4·50, 4·60 na miarę austryacką; żyto węgierskie za 160 funtów po 9·50 do 9·80. Jęczmień słabiej pożądany; stary węgierski w małych ilościach dla krupiarzy, na miarę austr. po 3·50 do 3·75. Jęczmienia na słód nie było wcale.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 13 do 15 Listopada.

HOTEL POLLERA. Adam hr. Tarnowski wł. dóbr z familią z Polski. Karol bar. Konopka wł. dóbr z Biskupic. Hr. Feliks Turkułł wł. dóbr z Wiednia. Hr. Ferante Olieré wł. dóbr z Wiednia. Hr. Romer wł. dóbr z Galicyi. Kucieński Jan wł. dóbr z Podola. Ehrmann Adolf wł. kopalń z Cieszyna. Seidler Hipolit buchalter z Białej. Rait Franciszek kup. z Wrocławia. Losieński Józef ck. ofic. od ułanów z Bochni.

Wyjechali: Kazimierz bar. Konopka wł. dóbr do Biskupic. Hr. Feliks Turkułł wł. dóbr do Lwowa. Hr. Ferante Olieré wł. dóbr do Lwowa. Hr. Romer wł. dóbr. do Tarnowa. Kucieński Jan wł. dóbr do Polski. Seidler Hipolit buchalter do Biały. Rais Franciszek kup. do Wrocławia. Losieński Józef ck. of. ułanów do Przemyśla.

Urzędowe.

Uwiadomienie

W lasach Ekonomii Niepołomickiéj, w obwodzie Bocheńskim, odbędzie się w terminach poniżéj oznajmionych, sprzedarz drzewa na pniu, a to w drodze licytacyi i za gotową zaraz zapłatę a m:

w Dziewiniu 13go listopada 1860 r.
„ Gawłówku 14go „ „
„ Bratuszycach 15go „ „
„ Stanisławicach 9go „ „
„ Puszynie 20 i 21 „ „
„ Niepołomicach 26 i 27 „
„ Kole 28go „ „
„ Grobli 29go i 30go.

Chęć kupowania mających zaprasza się z tem nadmienieniem, iż bliższe warunki sprzedaży, na każdym z osobna terminie ogłoszone będą. (1100-1-3)

c.k. Urząd Kamery Niepołomice 3go listopada 1860 r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	329 62	1'5	67	zachodni słaby	pogoda z chmurami	deszcz	— 7'3	+ 1' 5
	10	29 22	— 0 4	85	wschodni średni	„ „			
14	6	28 35	0 7	86	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.